



# SYRENA

## ORZEŁ BIAŁY

ROK XXI  
PARYŻ—LONDYN

NR 31/996 (692)

CZWARTEK, 3 sierpnia 1961

*Polska walcząca o wolność*

W TYM NUMERZE:



### WZMACNIANIE JEDNOŚCI I DWERSJA

**K**ONGRES amerykański z błyskawiczną szybkością zatwierdził wszystkie projekty prezydenta Kennedy'ego dotyczące zwiększenia etatów i kredytów wojskowych. Senat uczynił to nawet jednomyślnie, podwyższając z własnej inicjatywy niektóre dotacje np. na lotnictwo. Trudno o bardziej wyraźną manifestację woli narodu amerykańskiego przeciwstawienia się nowym, zaborskim planom sowieckim. Jeżeli Chruszczow przypuszczał, że Amerykanie wystraszą się jego pogroźek i przechwałek to omylił się gruntownie. Jeżeli sądził, że uzyska od Zachodu bez wojny zasadnicze, jednostronne ustępstwa, to również wykazał nie po raz pierwszy, że nie zna psychiki Zachodu, a zwłaszcza psychiki narodu amerykańskiego.

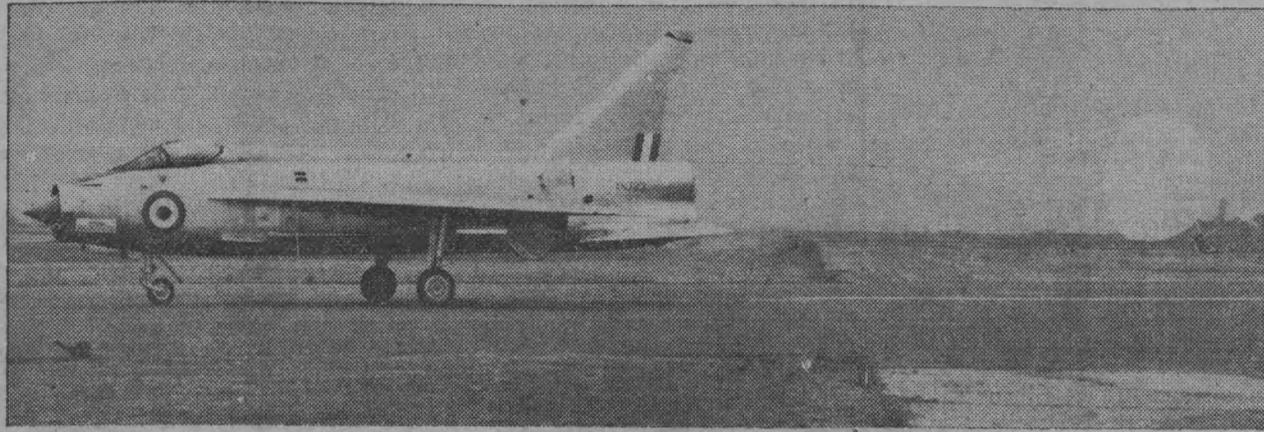
Jednocześnie wszakże z tymi przygotowaniem wojskowymi na wszelki wypadek, wraz ze wzmocnieniem sił militarnych, zwłaszcza w broniach konwencjonalnych, idą w parze rozmowy między Waszyngtonem i Moskwą. Nie jest to zjawisko wyjątkowe, właściwe tylko taktyce Kennedy'ego. Rozmowy i kontakty polityczne, choćby pośrednie, istnieją zawsze, nawet między zdecydowanymi przeciwnikami i wtedy, gdy są w stanie wojny. Jednak w tym wypadku nabrały one szczególnego rozgłosu. Chodzi tu zwłaszcza o spotkanie wybitnego amerykańskiego dyplomaty, b. Wysokiego Komisarza w Niemczech, MacCloya z Chruszczowem nad Morzem Czarnym, gdzie obaj zczywali kąpiel morskiej. MacCloy jest doradcą prezydenta w sprawach zbrojenia, napewno więc rozmowy z Chruszczowem dotyczyły tego zagadnienia. Lecz sprawa Berlina również była poruszona. Opinia jeszcze nie została poinformowana o wynikach. MacCloy stwierdził ogólnie, że rozmowy nie dały żadnych wyników. Przywiózł jednak podobno dla prezydenta jakieś nowe zamysły Chruszczowa.

Niebawem odbędą się w Paryżu narady ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Niemiec. Mają oni omówić dokładnie polityczną stronę zagadnienia berlińskiego i ustalić, jaka będzie czynna odpowiedź Zachodu na agresję sowiecką.

Korespondent „Timesa” w Waszyngtonie wymienia wśród spraw omawianych w tamtejszych kołach politycznych zagadnienie granicy na Odrze i Nysie, której uznanie przez Zachód stanowiłoby jedną z rozstraszonych ewentualności.

Opracowywana jest ponadto ame-

(Dokończenie na str. 8)



Nowy brytyjski samolot myśliwski „Lightning Mark 2”  
(Do artykułu na str. 1 pt.: „Wrażenia z pokazu nowego samolotu”).

## NIE DOPUŚCIMY DO INFILTRACJI KOMUNISTYCZNEJ

DWUDNIOWE OBRADY RADY GŁÓWNEJ SPK Z UDZIAŁEM DELEGATÓW Z 11 PAŃSTW

**W** DNIACH 29 i 30 lipca br. odbyło się w Londynie posiedzenie Rady Głównej SPK. Odbyło się ono w połowie kadencji, bo właściwy światowy zjazd odbędzie się dopiero za dwa lata. Niemniej i to posiedzenie miało niemalże charakter zjazdu światowego i to nie tylko z uwagi na ilość delegatów przybyłych z wielu krajów, ale również z uwagi na przedyskutowane tematy i przyjęte uchwały, które będą miały zasadnicze znaczenie dla całego kierunku prac SPK. Uchwały te przyjęte zostały po wielogodzinnej dyskusji, a podkreślić należy, że była to dyskusja zacięta w której ścierały się różne poglądy. Był to nie tylko triumf ducha demokratycznego, panującego w SPK, ale także podkreślenie, iż tę największą na emigracji organizację łączy nadal głęboka troska o przywrócenie prawdziwej niepodległości naszemu Krajowi, i że w tej walce wszyscy kombatanci zdecydowani są kroczyć nadal wspólną drogą.

Zjazd zagał Przewodniczący Rady Głównej gen. dr R. Odzierzyński w otoczeniu członków ścisłego przydzium: Z. Szadkowskiego, S. Benedykta, P. Hęciaka i M. Przedzimirskiego. O więzi łączącej wszystkie ogniwa organizacyjne z władzami centralnymi świadczy i to, że w posiedzeniu wzięli udział — osobiście albo drogą nadesłanych pełnomocnictw — wszyscy członkowie Rady. Poza delegatami z W. Bryt. przybyli: M. Czarnecki i S. Paczyński — Francja, W. Zahorski — Włochy, J. Krzyżanowski — Stany Zjednoczone (wraz z pełnomocnictwem z Kanady), inż. J. Minkiewicz — Holandia, A. Kwapiński — Szwajcaria, T. Norwid-Nowacki — Szwecja, W. Drozdowski i S. Lebelt — Belgia, prof. K. Deryng — Hiszpania, inż. W. Żyliński —

Unia Południowo - Afrykańska oraz W. Broniów-Orliński — Niemcy Zachodnie. Ponieważ wszyscy członkowie Rady otrzymali z góry w formie powielonej pełne i wyczerpujące sprawozdania, wobec tego członkowie władz ograniczyli się jedynie do złożenia krótkich sprawozdań uzupełniających. W imieniu przydzium Rady Głównej sprawozdanie takie złożył gen. dr R. Odzierzyński a w imieniu Zarządu Głównego plk. K. Ziemiński, prezes Zarządu oraz S. Soboniewski i S. Wasik. Sprawozdanie w imieniu Głównej Komisji Rewizyjnej odczytał plk. K. Piekarczyk.

Po tych sprawozdaniach rozwinęła się niezmiernie ożywiona dyskusja. Ponieważ Zarząd Główny uzyskał nadwyżkę w dochodach na sumę £2.429, zaś z 24 Domów i Klubów Kombatanta £4.806 a z Warsztatu Radio czysty zysk w wysokości £7.055 — przeto cała gospodarka finansowa władz głównych SPK nie budziła większych zastrzeżeń, przeciwnie spotykała się na ogół z ogólnym uznaniem, co wyrażono m. in. udzieleniem absolutorium z podziękowaniem. Tym więcej przeto czasu mogła Rada poświęcić zasadniczej dyskusji ideowej w której zagadnienie infiltracji reżymowych placówek komunistycznych i podstępnej działalności różnych agentów wywołała największe zainteresowanie. Trudno nam w tym krótkim sprawozdaniu omówić całościowo tę dyskusję, która znalazła swój wyraz w uchwałach i która — naszym zdaniem — wywarła wielkie wrażenie na wszystkich uczestnikach obrad. Niemniej można podkreślić, że już od lat Rada Główna nie poświęcała tym niezwykle doniosłym zagadnieniom tyle czasu jak właśnie na obecnym posiedzeniu.

Podstawą tej dyskusji stały się przede wszystkim sprawozdania — poza dyskusją najciekawszą niewątpliwie część obrad Rady — członków Rady spoza Wielkiej Brytanii.

I choć ścierały się opinie przez wiele godzin — tej dyskusji było poświęcone całe sobotnie popołudnie — zawsze jednak mieściły się one w ramach zasad i generalnej linii niepodległościowej SPK. Różnice dotyczyły raczej taktyki i walki z komunizmem i jego agenturami a nie zasad. W dyskusji brali udział niemal wszyscy członkowie Rady. Wywoływała ona powszechne zainteresowanie i była niewątpliwie najważniejszym osiągnięciem tego posiedzenia. W rezultacie przyjęto uchwałę, która raz jeszcze „ostrzega członków SPK i wszystkich wolnych Polaków przed akcją reżymową zmierzającą do znieszczenia oblicza politycznej emigracji i sparaliżowania jej działalności”.

Wiele miejsca poświęcono także wyjazdom do Kraju. Powszechna była opinia, iż do komunistów należy przemawiać twardym i zdecydowanym językiem a nawet „gromkimi” a nie „rozwodnionymi” uchwałami.

Osobnym zagadnieniem była sprawa młodzieży — podniesiona przez M. Czarnieckiego. Znalazła ona także swego gorącego obrońcę w zasłużonym pedagogu i wybitnym działaczu społecznym W. Donigiewiczu, b. prezesa Zjednoczenia Polskiego. Jego przemówienie, pełne największej serdeczności i zaufania do młodzieży, wypowiedziane z przejęciem, które udzieliło się wszystkim członkom Rady a które było odpowiedzią na pewne raczej niezgrabne sformułowanie w tej sprawie — pozostało na długo w pamięci tych, którzy słów p. Donigiewicza słuchali.

Wreszcie wspomnieć należy uchwałę o bieżącej międzynarodowej sytuacji politycznej oraz o konieczności zakończenia rozbięcia politycznego na emigracji i stworzenia jednolitej reprezentacji politycznej.

(Dokończenie na str. 5)

### ZJEDNOCZENIE POLSKIE w W. BRYTANII

urządza w sobotę, dnia 5 sierpnia 1961 roku o godz. 18-tej w Westminster Cathedral Hall (nieдалеko stacji Victoria) w Londynie

### WIELKIE ZEBRANIE MANIFESTACYJNE w obronie zagrożonego likwidacją ZWIĄZKU HARGERSTWA POLSKIEGO

Przewodniczy — P. HĘCIAK, Prezes Zjednoczenia Polskiego.  
Przemawiają — Ks. prob. mgr K. SOŁOWIEJ i Z. SZADKOWSKI,  
Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego  
oraz przedstawiciele organizacji kombatanckich.

Na zakończenie przyjęcie rezolucji.

Prosimy o jak najliczniejsze poparcie w obronie największej na emigracji organizacji młodzieżowej! Wstęp bezpłatny!

### WRAŻENIA z pokazu NOWEGO SAMOLOTU

**K**IEDY wysiadłem z pociągu na stacji w Gatwick, przed biurkiem „British United Airways” stała już spora gromadka dziennikarzy korespondentów zagranicznych, zaproszonych przez wielki koncert „English Electric” na pokaz nowego samolotu myśliwskiego „Lightning Mark 2” oraz do zwiedzenia kompleksu fabryk lotniczych w Lancashire.

Hala lotniska, zazwyczaj przepelniona przez turystów oraz zawałona bagażami, była tym razem zupełnie opustoszała: na zewnątrz, mrzył przy-

ry kapuśniaczek i samoloty pasażerskie, należące do różnych linii lotniczych, stały jak mokre kury.

Lot do Warton, który trwał ponad godzinę, w gęstej mgłę, przy częstym zapadaniu się samolotu w „dziury” powietrzne — pomimo że był to stary przyjaciel, „Viscount” — nie należał do przyjemnych i wielu z członków braci dziennikarskiej miało twarze koloru zielonego.

Ładowaliśmy w ulewnym deszczu i trzeba było przebiec kilkanaście metrów do autobusu, który podjechał jak tylko mógł najbliżej do samolotu: autobusem tym objechaliśmy szereg fabryk koncertu English Electric, porozrzucanych aż w 3 miasteczkach: Preston, Accrington i Samlesbury. W ciągu 4-5 godzin, mieliśmy możliwość dość gruntownego zwiedzenia fabryk, które obecnie, jednym zgodnym rytmem, pracują nad wypuszczeniem — jak nam oświadczone — najlepszego na świecie i najbardziej nowoczesnego pod każdym względem, samolotu myśliwskiego, przeznaczanego do zwalczania samolotów, przede wszystkim bombowców nieprzyjacielskich.

Parę danych cyfrowych, dostarczonych nam przez obsługę prasową, a które dają pewne pojęcie o wysiłku produkcyjnym, zasługują na wzmiankę: fabryka w Preston, należąca do koncertu, ma za sobą poważną tradycję w tej dziedzinie, ponieważ wypuściła ona pierwszy samolot, typu Wren już w roku 1922: samolot ten posiadał szybkość ok. 50 mil na godzinę, i na jednym galonie benzyny mógł przelecieć 100 mil.

Od tego czasu, fabryka w Preston, która wzięła chlubny udział w rozbudowie lotnictwa brytyjskiego przed wybuchem wojny, a szczególnie podczas wojny, wypuściła 770 bombowców typu Hampden, oraz 2.170 bombowców typu Halifax, które wzięły czynny udział w ofensywie lotniczej na Niemcy: również, w końcowej fazie wojny, ta sama fabryka wyprodukowała 1370 samolotów myśliwskich, typu Vampire, z których wiele sprzedanych po wojnie jako demobil, dożywa swych dni w siłach lotniczych różnych państw Afryki lub Azji. Wreszcie, ta sama fabryka wyprodukowała świetny bombowiec typu Canberra, który dotąd jest jeszcze na wyposażeniu RAF oraz sił lotniczych 7 innych państw.

Nic dziwnego, że fabryka, posiadająca tego rodzaju tradycję, mogła wyprodukować, samolot, który wywołał najwyższe zainteresowanie fachowców na całym świecie.

Wszystkie 3 fabryki, zatrudniają ponad 10.000 ludzi, szkoląc ponadto co rok 600-1.000 nowych techników i specjalistów wszelkiego rodzaju.

Po niezmiernie obfitym lunchu, którego efekt odczułem w drodze powrotnej, mieliśmy możliwość zwiedzenia fabryki w Samlesbury, gdzie odbywa się montowanie samolotów,

(Dokończenie na str. 5)

### U W A G A

Z powodu przerwy wakacyjnej następny numer „Orla Białego/Syrena” ukaże się po tygodniowej przerwie, to znaczy w czwartek, dnia 17 sierpnia br.

## fraszki

ZMIENIĆ TYTUŁ

Nazwa pisma to symbol zawartej w nim treści.  
Złe, jeśli co innego zachwała niż miesiąc.  
Czytając przeto „Dziennik” myślę, że byłoby prościej  
Nazywać go „Kroniką Spóźnionych Wiadomości”.

Michał Radło

FOP 2156

IRENA SAS

RECENZJA

## PANARABSKI PAKT OBRONNY

**W**RÓCMY do roku 1950 przypominając sobie podpisanie w dniu 17 czerwca panarabskiego paktu obrony. Pakt ten w pierwszej chwili parafowany tylko przez Egipt, Arabię Saudyjską, Syrię i Liban musiał czekać kilka lat zanim przyłączyły się do niego inne państwa arabskie. Pierwszy był Irak po zgłoszeniu szeregu zastrzeżeń, z których część zresztą została uwzględniona, potem Jordania, następnie Jemen, który zastrzegł sobie, że sam będzie oceniał w jakim stopniu agresja przeciw niemu stanowić może casus belli, następnie — i to dopiero w roku 1961 — do paktu przystąpiło Maroko. Tunis pozostał do tej chwili tylko obserwatorem.

Sygnatariusze tej umowy zebrali się w ciągu czerwca b.r. znów w Kairze, co oczywiście jak poprzednio tak i teraz zaciążyło na uchwałach.

Nie wydaje się, by zastanawiali się oni nad tym, że warunki w jakich pakt został podpisany w 1950 r. uległy w ciągu 11 lat, całkowitej zmianie. Imperialiści, jak lubi się mówić na Wschodzie, wycofali się z wszystkich zajmowanych pozycji. Choć oceniając sprawę z lekką dozą przewrotności możnaby przyznać, że w kulisach kryją się jeszcze gdzieś niedziedzie, wykorzystując sytuację świadczącą, że Wschód nie całkiem jeszcze w swoim własnym poczuciu, a mimo odmiennych nieustannych twierdzeń, stał się zdolny do oceny faktów i do reakcji naprawdę poważnych. Duch paktu, który był niegdyś tylko manifestacją solidarności arabskiej, również stał się anachronizmem. Nieprzyjaciół świata arabskiego, przynajmniej jawnych, nie ma, poza jednym, t.j. w postępowaniu, Izraelem. Solidarność arabska po przeżyciach roku 1956, 1957 i 1958 (wojna synajska, rozruchy w Jordanii i rewolta w Libanie) jest przeżytkiem. Jeśli Zjednoczona Republika Arabska nieustannie ją podkreśla, to dlatego jedynie, że „solidarność arabska”, stanowi podsta- wowe idee Abdel Nassera, zmierzającego do hegemonii w świecie arabskim. Inni boją się potencjału wojskowego Kairu, ale dalecy są od bezkrytycznego wysłuchiwanie okrzyków płynących z tej Mekki panarabizmu. „Frontu arabskiego” naprawdę nie ma, a gdyby każde z państw arabskich mogło się jasno wypowiedzieć, deklaracje ujawniłyby zupełnie rozbieżności i to nie tylko wśród państw niepodległych, lecz również samej Zjednoczonej Republiki gdzie Syria miota się jak zwierz na łańcuchu.

Zwołanie posiedzenia członków paktu obrony panarabskiej pozwoliło zorientować się w sposób dokładny w procesie rozkładu. Punktem wyjścia dla tego posiedzenia była akcja prezydenta Kennedy'ego zmierzającego do skończenia poprostu z nieznośnie jątrzącą się sprawą konfliktu arabsko-izraelskiego, po wzięciu Ben Guriona w stolicach Zachodu, wyrażającej rzeczywistość, a rosnącą nieustannie, obawę Izraela przed Zjednoczoną Republiką Arabską. Listy Kennedy'ego wysłane do szefów państw arabskich, potraktowane rozmaicie w poszczególnych stolicach Orientu, stworzyły atmosferę odmienną niestety od tej, jaką sobie dynamiczny autor wyobrażał. Państwa arabskie na ten jeden raz poczuły się zjednoczone wobec amerykańskiej obrony Izraela. Co więcej, zrozumiały one tę inicjatywę jako dowód obawy Ameryki i Izraela przed rosnącą potęgą świata arabskiego, a idąc dalej po linii rozumowania młodych społeczeństw, utwier-

dziły się raczej w swojej wrogości do Izraela. Wynikiem było, posiedzenie sygnatariuszy paktu obrony i podkreślenie ich solidarności w walce przeciw Izraelowi. Równocześnie jednak w czasie obrad, tak jak poprzednio w czasie posiedzenia w Libanie w ubiegłym roku, ujawniły się, nie dające się przelamać, zastrzeżenia i opory poszczególnych państw arabskich w odniesieniu do Nassera. Tylko ścisła tajemnica, jaką otoczono obrady, tajemnica, która jak zasłona kobiety Wschodu, kryła nieznaną prawdę, nie pozwoliła, by wieść o konflikcie wyszła na jaw. Dwa fakty jednak nie dały się zataić: opór Jordani przeciw jakimkolwiek uchwałom, mogącym być punktem wyjścia do kwestionowania granic Jordani postanowionych w roku 1948 po wojnie przeciw Izraelowi, oraz wyraźna niechęć Libanu by zastosowany został od razu artykuł 5 paktu, przewidujący wspólne dowództwo wszystkich sił arabskich. Liban niedwuznacznie i nie tając swego stanowiska tak, że nie weszło ono w skład tajnych uchwał sygnatariuszy, dał do zrozumienia wszystkim, że jeśli miałby zgodzić się na wspólne dowództwo, to w każdym razie nie od razu, a jedynie w razie wojny przeciw Izraelowi i w każdym razie przeciwny jest stacjonowaniu jakichkolwiek oddziałów obcych (to znaczy w szczególności egipsko-syryjskich) na swoim terytorium. W tym kierunku uzyskał też, dzięki swemu twardeму stanowisku, przychylnie poparcie wszystkich sygnatariuszy i kwaśną zgodę Nassera.

W ten sposób góra nie urodziła nawet przysłowiowej myszy. Żadne konkretne postanowienia nie zapadły. Tajemnica chroni powagę paktu, choć społeczeństwa arabskie wolałyby, by tajemnicy takiej nie było.

Jeszcze jedna próba Nassera, mająca na celu stworzenie warunków unii czy federacji panarabskiej, spaliła na panewce. Że tak się stało — winę czy zasługę przypisać należy nerwowej i hałaśliwej polityce Kairu na przestrzeni ostatnich trzech lat. Nie znaczy to, by Kair zrezygnował ze swoich wysiłków zjednoczeniowych. Nie może z nich zrezygnować w istniejących warunkach nie tracąc twarzy. O tym Nasser wie doskonale. Może Ameryka idąc dalej po linii popierania Kairu, a osiągnąwszy pierwsze — choć nikłe — sukcesy po długoletnich wysiłkach, potrafi stworzyć korzystniejsze warunki współpracy panarabskiej. Trudno jednak przypuszczać, by Ameryka chciała wzmacniać przeciwników Izraela, przeciw Izraelowi. Jeśli Nasser tak sobie wyobraża przyszłość, daje dowód, że niczego nie rozumiał...

### LITERATURA POLSKA NA LITWIE

Powołując się na wileński „Czerwony Sztandar”, krakowski tygodnik „Życie Literackie” informuje, że w latach wojennych ogólny nakład opublikowanych na Litwie przekładów z literatury polskiej wyniósł pół miliona egzemplarzy. Ukazały się m. in. liczne utwory Mickiewicza, Słowackiego, Prusa, Orzeszkowej, Zeromskiego i Reymonta. Współczesnych prozaików reprezentują Dąbrowska, Andrzejewski, Newerly i in. W najbliższym okresie „na półkach księgarskich Litwy ukazały się sonety miłosne Mickiewicza, oraz „Faraon” Prusa, „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, Kopnickiej, „Kiedy znów będę matką” Korczaka i tom współczesnej powieści polskiej. W dalszych planach wydawniczych Litwinów figurują „Dzieje grzechu” Zeromskiego, „Ziemia obiecana” Reymonta oraz antologia polskiej poezji współczesnej.

(FEC)

## Granica sprawiedliwości dziejowej

**W**LONDYNIE ukazała się w wydaniu polskim i angielskim książeczka, której tytuł polski brzmi: „Na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej jest Polska”. W wydaniu angielskim wyszła ona p.n.: „Poland — east of the Oder-Neisse”. Autorem pracy jest zasłużony uczyony, profesor prehistorii i archeolog dr Józef Kostrzewski, przebywający stale w Poznaniu. Obie książki wyszły nakładem i z przedmową inż. Zbigniewa Poray-Łukaczyńskiego, mieszkającego w Stanach Zjednoczonych. Druku podjęła się firma Gryf Printers w Londynie.

Pracując ciężko fizycznie w fabryce w stanie New Jersey, Łukaczyński ponad połowę swych zarobków poświęca na cele społeczne i naukowe, udzielając poparcia różnym inicjatywom narodowym, które — jego zdaniem — zasługują na pomoc. W ten sposób powstały np. tablice ku czci Henryka Sienkiewicza w Vevey nad Lemmanem.

Sfinansowanie wydania pracy prof. Kostrzewskiego w dwu językach jest dalszym dowodem jego ofiarności społecznej i czynnego patriotyzmu.

Bodźcem do ukazania się pracy wybitnego uczonego o Odrze i Nysie było wystąpienie w maju 1957 roku w Kongresie amerykańskim posła do Izby Reprezentantów ze stanu Tennessee B. Carolla Reece'a przeciw przynależności ziem nadodrzańskich do Polski. Elaborat jego opierał się na fałszywych danych, przekręcał fakty, by uzasadnić tezę rewizjonizmu niemieckiego. Łukaczyński zwrócił się do swego dawnego i umiłowanego profesora dr Kostrzewskiego z prośbą o napisanie repliki. Wskutek okoliczności niezależnych od autora i od wydawcy — o czym Łukaczyński wspomina w słowie wstępnym — praca prof. Kostrzewskiego mogła się ukazać dopiero teraz w Londynie.

Stoimy wobec zjawiska wyjątkowego w naszych stosunkach wydawniczych: autor mieszka w Poznaniu, wydawca pracuje w Stanach Zjednoczonych, książka natomiast ukazuje się w Londynie. Stało się to przede wszystkim dzięki osobowości, autorytetowi i zasługom profesora, zdobyłym już w Polsce niepodległej oraz dzięki przywiązaniu do niego jego uczniów nawet tych sprzed 40 laty. Łukaczyński w przedmowie daje wyraz, uwielbieniu dla sędziwego uczonego, którego sylwetkę i bogatą twórczość naukową kreśli w słowach pełnych entuzjazmu.

Wydanie angielskie pracy jest poniekąd cenniejsze od wydania polskiego, gdyż zwraca się do cudzoziemców, lecz i wydanie polskie warte jest przeczytania, ponieważ usystematyzowuje punkt widzenia i argumenty polskie na Odrę i Nysę. Książkę zdobi siedem map, ilustrujących parcie niemieckie na Wschód w ciągu dziejów.

Bardzo słusznie autor stawia za zadanie Odrę i Nysę jako wynik lit tylko sporu i rozrachunku polsko-niemieckiego. Granica zachodnia Polski, wykreślona w Traktacie Wersalskim, była rezultatem „kompromisu” osiągniętego kosztem Polski na Śląsku, w Gdańsku, na Mazurach. Wbrew temu, co Niemcy głosili, granica nie uwzględniała szeregu podstawowych postulatów Polski, stwierdził to wyraźnie Roman Dmowski który podpisał Traktat Wersalski. Utrzymanie tej granicy było możliwe tylko w wypadku wygaśnięcia niemieckich dążeń odwetowych i rewizjonistycznych po roku 1918 i wprowadzeniu przez Rzeszę Weimarską polityki pokoju i współpracy z Polską. Niemcy jednak obrali inną drogę: podkopania i niszczenia polsko-niemieckiej granicy kompromisu. W końcu Hitler dokonał napadu na Polskę obalając granicę Traktatu Wersalskiego. „Była to

granica — pisze prof. Kostrzewski — nie dająca się obronić wojskowo. To też w tych warunkach mimo największego bohaterstwa swych wojsk Polska nie mogła oprzeć się w r. 1939 najazdowi Hitlera”.

Wówczas jednak dla każdego Polaka stało się jasne, że granica Traktatu Wersalskiego nie będzie mogła być przywrócona i że jej dziwoląg z punktu widzenia wojskowego oraz niesprawiedliwości z punktu widzenia narodowościowego, będą musiały być po wojnie usunięte. Do tego rozumowania dołączyło się inne, wynikające z niesłychanego, barbarzyńskiego i okrutnego traktowania Polaków przez Niemców w czasie okupacji. Jedną szóstą ludności państwa polskiego z r. 1939 uległa zagładzie.

Niemcy z całą świadomością i z cyniczną otwartością dążyli do unicestwienia narodu polskiego.

Najpierw projektowali i zaczęli realizować likwidację warstwy przywódczej, inteligencji, profesorów, księży, później resztę narodu, przestoczonego na bezkrotną masę „parobków”, zamierzali przepędzić na cztery strony świata. Prof. Kostrzewski w prostym, beznamytnym wykładzie przytacza wiele przykładów tego haniebnego postępowania i wiele skandalicznych wypowiedzi, żyjących po dzień dzisiejszy polityków niemieckich.

Przypomina on, że myśl wytopienia narodu polskiego przez masowe przesiedlanie i sztuczne utrudnianie jego rozrodczości nurtowało Niemców od dawna i było przez nich „naukowo” opracowywane. Powołuje się m.in. na memoriał marsz. Hindenburga złożony kanclerzowi Rzeszy w dn. 3 lipca 1918 r.

Biorąc pod uwagę te stałe ludobójcze zamierzenia Niemców wobec Polaków jak i innych narodów, co odsłonił teraz proces Eichmanna, czyż można się dziwić, że Polacy postanowili zabezpieczyć się przed zagładą i zaborczymi dążeniami niemieckimi granicą najprostszą, najnaturalniejszą, dającą się najłatwiej obronić z punktu widzenia wojskowego.

Granica taka biegnie wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej.

Jej zarys rodził się już w czasach przedwojennych właśnie na Uniwer-

### OSTATNI ROK WYDZIAŁÓW DZIENNIKARSKICH W POLSCE

Studia dziennikarskie w Polsce uległy w ostatnich latach gruntownej reorganizacji. Ub. rok był ostatnim rokiem wydziałów dziennikarskich, które uległy likwidacji a stanowiący samodzielny dział studiów na uniwersytetach. W tym roku zakończyła studia ostatnia partia absolwentów tych wydziałów.

Miejsce wydziałów zajmuje obecnie studium dziennikarskie na uniwersytetach. Przyjmuje ono studentów dopiero po uzyskaniu półdyplomu na wydziałach humanistycznych lub magistrów po ukończeniu innego wydziału uniwersyteckiego. Półdyplomantów obowiązują równocześnie dalsze studia na właściwym wydziale i dopiero po otrzymaniu magisterium na danym wydziale mogą oni uzyskać dyplom ukończenia studium dziennikarskiego. Przy dużym nakładzie pracy, wymaganym na tym studium, większość kandydatów nie jest w stanie połączyć właściwych studiów z uczęszczaniem na studium dziennikarskie i zdaniem na nich obowiązujących egzaminów. Dlatego też większość studiujących dziennikarstwo obecnie — to ludzie z ukończonymi studiami.

Zadaniem studium dziennikarskiego, po przeprowadzonej w ostatnich latach reorganizacji, jest przede wszystkim przygotowanie kandydatów na stanowiska redaktorskie oraz prasoznawców, jako pracowników naukowych. Na studium wykładane są m. in. następujące przedmioty: historia prasy, organizacja wydawnictwa prasowego, technika pracy dziennikarskiej, psychologia czytelnictwa, ekonomia (z zasadami „sojalistycznego” planowania gospodarczego i organizacją przedsiębiorstwa), zagadnienia międzynarodowe i p.

(FEC)

sytecie Poznańskim wśród grona profesorów, do których należał prof. Kostrzewski, a m.in. ś.p. prof. Zygmunt Wojciechowski, który jeździł przeprowadzać badania naukowe u ujścia Odry. Wszystkie te studia wykazały oczywiście, że ziemia nadodrzańska jest starą ziemią słowiańską i polską, którą utraciliśmy na przestrzeni XII — XIV wieku. Lecz ludność tubylcza zachowała po czasie ostatnie w formie nieraz szczytkowej swój odrębny słowiański i polski charakter. Ziemia wrocławska np. kulturalnie i gospodarczo ciążyła ku Polsce nawet w czasach zaborczych.

Również i temu zagadnieniu, bogatej historii tych ziem i drapieżnemu parciu niemieckiemu, poświęca autor w zwiezłych słowach sporo uwagi. Zaznacza też, że słynny „Drang nach Osten” był tylko ruchem politycznym i sztywnym, nieopartym żadnym istotnym dążeniem społecznym. Z dawnych swych wschodnich obszarów Niemcy przenosili się na bogaty Zachód. Ziemię tę stale wydłubiali się. Nawet Hitler nie zdołał temu ruchowi, odwrotnemu od jego wskazań, zapobiec. W czasie wojny ostatniej sam zaczął wycofywać kolonie niemieckie z krajów bałtyckich, Rumunii itd. Niemczyzna była w odwrocie na Wschodzie, mimo gwałtów i zbrodni niemieckich popełnianych dla jej umocnienia.

Dziś sytuacja jest zupełnie inna. Na Ziemiach Odzyskanych mieszka i pracuje czwarta część narodu polskiego, żyjącego w jej dzisiejszych granicach. Rozrost naturalny ludności na Ziemiach Zachodnich jest najwyższy w Polsce i w Europie. Przekracza 4 i pół razy przyrost naturalny w Niemczech zachodnich a 10-krotnie w Niemczech wschodnich. Już za kilka lat ludność na Ziemiach Odzyskanych będzie dorównywała ilości mieszkańców przed wojną światową. Są to — zdaniem prof. Kostrzewskiego — argumenty decydujące. Innym dowodem żywotności i dzielności Polaków jest zagospodarowanie tych ziem, mimo ich zniszczenia przez działania wojenne i przez Niemców samych i mimo trudności, z jakimi Polacy mieli i mają do czynienia po wojnie.

Książka, pisana w Kraju, nie mogła — rzecz prosta — wnikać w te zagadnienia. Nie mogła też podać w całości tła międzynarodowego na którym rozgrywa się sprawa Odry i Nysy. Polska prasa niepodległościowa zagadnienie to może ujmować wszechstronnie i bez ogródek. Ś.p. amb. Lipski mówił do piszącego te słowa zaraz po ustaniu działań wojennych, iż jednym z zadań emigracji politycznej jest obrona granicy na Odrze i Nysie. Zadanie te emigracja spełniała i spełnia.

Reżim komunistyczny w Polsce początkowo przeczył temu, zarzucając Polakom, przebywającym w świecie wolnym, chęć „sprzedania” Niemcom, Ziemi Odzyskanych. A gdy kłamstwo to nie dało się dłużej utrzymać postanowił wypowiedzi emigracji na rzecz Odry i Nysy przemilczeć. Być może, że najbardziej ucieszyłaby odkrytę komunistycznych wiadomości, że emigracja wypowiedziała się za rewizją tej granicy! Ale to się nie stanie.

Książeczka prof. Kostrzewskiego w prostych i zwiezłych słowach dostarcza Polakowi przebywającemu poza granicami Kraju szeregu wartościowych argumentów do zwalczenia uprzedzeń pokutujących jeszcze tu i ówdzie na Zachodzie oraz hasel rewizjonistycznej propagandy niemieckiej wymierzonych przeciw granicy, której wykreślenie autor nazywa „aktem sprawiedliwości dziejowej”.

R.P.

# WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

## FRANCJA

### OBRADY TOW. HISTORYCZNO-LITERACKIEGO

W Bibliotece Polskiej w Paryżu odbyło się 7 lipca doroczne walne zebranie Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Prezes Towarzystwa, książę Andrzej Poniatowski, dał w zgajeniu wyraz trosce o przyszłość Biblioteki Polskiej, stwierdzając, że Towarzystwo przedłożyło rządowi francuskiemu wnioski zarówno w sprawie statutu prawnego jak i podstaw materialnych tej tak zasłużonej i drogiej sercu całej emigracji placówki kulturalnej.

Od 1 lipca 1960 r. do 30 czerwca br. odbyło Towarzystwo 5 zebrań administracyjnych, 10 zebrań naukowych i 6 zebrań publicznych oraz zorganizowało dwie wystawy: jedną poświęconą Fryderykowi Chopinowi a drugą księdzu Adamowi Czartoryskiemu. W będącym pod kierownictwem Towarzystwa Centrum Badań Polonistycznych przy Instytucie Katolickim w Paryżu ogłoszono 8 wykładów a 4 dalsze musiały być odwołane z powodu choroby i śmierci śp. prof. Wł. Folkierskiego.

Zywo rozwijała się również praca w Komisji Studiów nad dziejami Wielkiej Emigracji, gdzie zintensyfikowano i udostępniono badaczom ok. 3.000 pozycji archiwalnych. Centrum prac kartograficznych pod kierownictwem płk. Mieczysława Szumańskiego zbliża się już do wykonania wielkiej mapy Polski w skali 1:1.000.000. Wreszcie Centrum Badań nad Sztuką Polską we Francji uzyskało od członków i przyjaciół Towarzystwa szereg cennych darów, które wzbogaciły jego piękną kolekcję obejmującą w tej chwili 1320 pozycji muzealnych.

Towarzystwo posiada także bibliotekę podręczną złożoną z 20.000 tomów. Uzupełnia ona przedwojenny księgozbiór Biblioteki Polskiej, nadto 3.000 map geograficznych, zbiorów ok. 4.000 portretów, sztychów, litografii i innych podobizn wybitnych osobis-

tości polskich, wreszcie archiwum ikonograficzne, obejmujące ok. 500malarzy polskich i obcych, którzy zajmowali się tematyką polską (3.500 sztychów i reprodukcji). Całość tych zbiorów powstała w ciągu ostatnich 15 lat t.j. od chwili gdy praca Towarzystwa została wznowiona po przerwie wojennej.

Towarzystwo Historyczno-Literackie utrzymuje żywy kontakt z polskimi emigracyjnymi instytucjami naukowymi oraz z licznymi francuskimi uniwersytetami i bibliotekami. Uczonym i uczelniom, krajowym odaje usługi pod formą udostępniania im swych zbiorów na miejscu oraz przesyłki dzieł naukowych, mikrofilmów, fotografii i informacji bibliograficznych. W roku sprawozdawczym załatwiło dla korespondentów krajowych przeszło 600 kwerend naukowych.

Sprawozdanie administracyjne złożył skarbnik Towarzystwa, płk. Józef Jaklicz. Budżet Towarzystwa jest skromny, ale zrównoważony, bo składki członkowskie pokrywają wydatki kancelaryjne a cała praca — naukowa i administracyjna — wykonywana jest nieodpłatnie. Stanowiąca własność Towarzystwa piękna willa wypoczynkowa w Dinard z której korzystało w ub. r. 71 osób, osiągnęła również — mimo pobierania niezmiernie niskich opłat — pełną samowystarczalność. Stan willi jest po przeprowadzeniu gruntownego remontu bardzo dobry.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań i udzieleniu absolutorium Radzie wysłuchali członkowie Towarzystwa przemówienia sekretarza generalnego, prof. Zygmunta L. Zaleskiego, który w gorących słowach złożył hołd pamięci śp. prof. W. Folkierskiego, szlachetnego i uczonego rzeczownika polsko-francuskiej łączności kulturalnej.

## WIELKA BRYTANIA

### MANCHESTER

Chór pracuje systematycznie Nawet w tak wielkim ośrodku jak Manchester prowadzenie chóru polskiego natrafia na moc trudności. Najważniejszą z nich jest stosunkowo małe zainteresowanie śpiewem wśród młodszych roczników. Z tych przyczyn kierownictwo chóru musi się ograniczyć do utrzymania skromnego tylko zespołu, który w wypadku większych imprez trzeba wzmocnić śpiewakami z sąsiednich miejscowości. Zespół czynnych śpiewaków liczy bowiem zaledwie 20 osób.

Wszystkie te sprawy dyskutowano na dorocznym walnym zebraniu członków chóru im. Stanisława Moniuszki, odby-

tym pod przewodnictwem p. Władysława Pawlika. Obszerne sprawozdanie z rocznej działalności złożył prez. Ludwik Więckowski. Do zarządu na następną kadencję weszli: prezes — Ludwik Więckowski, dyrygent — Bernard Opel-dus, sekretarz — T. Minkowski, skarbnik — P. Borysiewicz i członek zarządu — J. Rytwiński.

Zadawalająco przedstawia się stan materialny chóru, który ma na swym koncie £87.18.4.

### URNY W KOŚCIELE POLSKIM W MANCHESTER

Zarząd Polskiego Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych na siedzeniu w dniu 17 lipca 1961 w Londy-

nie postanowił przyłączyć się do inicjatywy ufundowania w kościele polskim w Manchester urny katyńskiej oraz urn, poświęconych pamięci więźniów hitlerowskich i sowieckich obozów koncentracyjnych.

Inicjatywa ta, która była tematem listu płk. dypl. Z. Czarnieckiego, ogłoszonego 22 czerwca br. na łamach „Orza Białego” i następnie 11 lipca w „Dzienniku Polskim”, będzie wymagała zebrania odpowiednich środków pieniężnych i ma być połączona z uroczystym obchodem, planowanym na wiosnę 1962.

Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych na terenie Londynu pozostaje w tej sprawie w kontakcie z Polskim Związkiem B. Więźniów Politycznych Niemieckich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Gen. W. Anders, prezes Rady Stowarzyszenia B. Więźniów Sowieckich objął protektorat nad całością akcji, której bezpośrednie przygotowanie spoczywa w rękach inicjatorów na miejscu w Manchester.

## OLDHAM

### Akcja Katolicka najsilniejszą organizacją

Najsilniejszą organizacją polską w Oldham jest Akcja Katolicka. Liczy ponad 80 czynnych członków, działających w oparciu o Dom Parafialny. Zajmuje się ona pogłębieniem świadomości religijnej, rozwija w odpowiednich sekcjach poważną akcję charytatywną i w dużym stopniu wpływa na rozwój życia polskiego w ośrodku. Pracuje pod bezpośrednim wskazówkami ks. Bolesława Polaka. Na czele zarządu stoją pp. Kapusta — prezes, Dziedzic — sekretarz, Nowak — skarbnik.

## SHEFFIELD

### Nabyto Dom Parafialny

Komitet kupna Domu Parafialnego w Sheffield, na którego czele stał początkowo inż. J. Zyss, a ostatnio p. J. Pryjorka nabył w licznie zamieszkałej przez Polaków dzielnicy Ecclesall spory dom posiadający 14 pokoi. Dom jest położony w ogrodzie i ma wystarczająco duży plac aby z czasem postawić na nim kaplicę polską. Prawdopodobnie już od nowego roku szkolnego znajdzie w nim pomieszczenie szkoła polska.

Wszystkie środki na zakup domu pochodzą z ofiarności parafian, a ks. Michał Szymkiewicz wierzy, że ta sama ofiarność pozwoli w szybkim czasie wyposażyć dom w konieczne urządzenia wewnątrz, aby stał się w pełni zdolny do rozwinięcia ośrodek polskiego życia katolickiego.

### WOLNE OD OPŁAT CELNYCH

- WSZYSTKIE LEKARSTWA
- MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
- OKULARY
- POŃCZOCHY NA ŻYLAKI
- WYKONYWANIE RECEPT KRAJOWYCH

wyśle sprawnie i bez zwłoki

Największy Dom Wysyłkowy

## TAZAB

Tazab House, 22 Roland Gardens,  
London, S.W.7. Tel. FRE 3175

### WSPÓLNY SYSTEM ENERGETYCZNY

W ostatnich tygodniach przeprowadzone zostały przez energetyków Polski i Czechosłowacji próby stałego połączenia sieci energetycznych obydwu krajów. W czasie prób — jak informuje warszawskie „Życie Gospodarcze” (nr 28) — przeprowadzono szczegółowe pomiary sieciowe, w celu określenia warunków wymiany energetycznej między obu krajami.

„Wspólny system energetyczny Polski i Czechosłowacji to pierwszy krok przed planowanym połączeniem w jedną całość sieci energetycznych Polski, Czechosłowacji, Niemiec Wsch. i Węgier, a w dalszej perspektywie także Rumunii, Bułgarii i ZSRR.” (FEC)

# Polskie życie kulturalne

## XVII ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Obchody rocznic Powstania Warszawskiego stały się wspólnym dobrem całego społeczeństwa polskiego, jak o tym mogła świadczyć wypełniona do ostatniego miejsca sala „Ogniska Polskiego” w wieczorne pt. Warszawa w walce, urządzonym przez Koło b. Żołnierzy A.K. Zagajając to zebranie gen. T. Bór-Komorowski rozpoczął od serdecznego powitania gen. W. Andersa, przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, dr W. Czerwińskiego, przewodniczącego Rady Jedności Narodowej dr T. Bieleckiego, generalicji, wśród której znajdował się gen. M. Kukiel, gen. S. Kopanski, gen. T. Pełczyński, dalej przedstawiciele miejscowych i zagranicznych ogniw SPK, którzy przybyli na posiedzenie Rady Głównej SPK oraz wielu dawnych uczestników walk Armii Krajowej i gości.

Przed pokazem filmu złożonego z oryginalnych zdjęć z Powstania Warszawskiego, gen. Bór-Komorowski przedstawił położenie na froncie rosyjsko - niemieckim w ostatnich dniach 11 lipca 1944 r. w chwili kiedy zapadła decyzja podjęcia walki o Warszawę. Mowa tu była o potężnym uderzeniu rosyjskim z rejonu Witebsk - Orsza - Mohylew z końcem czerwca 1944 r., które przelamało front na odcinku 300 km. długości, rozbiło armię niemiecką i zmusiło ją do wycofania się. W ciągu 3 tygodni ofensywy Rosjanie posunęli się o 400 km. naprzód. Potem ruszyły nowe potężne siły rosyjskie, Armie niemieckie, na które wyszło uderzenie, zostały rozbite i resztki ich schroniły się za Wisłę i San. Napierające wojska sowieckie pod dowództwem Rokossowskiego podeszły pod koniec lipca pod Warszawę. Klęska w lipcu objęła front niemiecki na przestrzeni sięgającej 1000 km. od Bałtyku po Karpaty.

Znaczną siłą niemieckie związane były wtedy na Zachodzie z rozwijającą się ofensywą sprzymierzonych. Sytuacja ich przedstawiona była na podstawie materiałów gen. Guderiana i innych źródeł niemieckich. Na froncie wschodnim 160 wielkim jednostkom rosyjskim Niemcy byli w stanie przeciwstawić tylko 16 dywizji, w większości zużytych i czasem zdzieńsiatowanych, tak iż stosunek sił był jak 1 do 7, jeśli idzie o piechotę i czołgi, a 1 do 4 jeśli idzie o artylerię. W końcu lipca 9 armia niemiecka otrzymała zadanie obrony odcinka od Zegrza po Puławę o długości w linii powietrznej 120 km. Wchodzący w nią dyw. 73 i 17, 2 brygady Volksturmu 1131 i 1132 oraz szereg mniejszych jednostek. Na tę armię wyszło uderzenie 75 wielkich jednostek, w tym wielu pancernych, pod dowództwem Rokossowskiego. W końcu lipca zaczęły nadchodzić transporty posiłków niemieckich z Włoch i Francji i innych krajów. Niemcy wycofali się wówczas na linię obrony pod samą Warszawę. W tym momencie wydany został rozkaz do rozpoczęcia walki z wrogiem, celem zrzućcia jarzma niewoli niemieckiej i uwolnienia stolicy własnym czynem bojowym.

Komentarz do pokazanego potem filmu dał kpt. Jerzy Zagórski (pseud. Lech Grzybowski), który był dowódcą batalionu i grupy walczącej w śródmieściu, autor znanej książki pt. „Wicher Wolności”. Najpierw omówił on perypetie, jakie przesyły oryginalne zdjęcia filmowe dokonywane podczas trwania Powstania Warszawskiego. Przedstawił pracę ekip filmowych BIP (Biura Informacji i Propagandy Armii Krajowej). W ten sposób zebrany materiał wyświetlany był przed 3 lata przez władze bezpieczeństwa w Warszawie, w chwili przekazywania go do utworzonego wówczas archiwum filmowo-dokumentarnego. Wyświetlenie to trwało 12 godzin. Tylko część tej dokumentacji tworzyła film pokazany pod-

czas tegorocznego obchodu (wyświetlenie trwało tylko 32 minuty).

W dalszym ciągu swej prelekcji kpt. Zagórski wspominał m. in. o pierwszej próbie dostarczenia filmów z powstania do Londynu podjętej przez kpt. J. Nowakę, obecnego kierownika R.W.E. Niestety, ten film zmontowany i wyświetlany już w Warszawie we wrześniu 1944 r., musiał być porzucony podczas przekraczania granicy hiszpańskiej. Obecnie pokazany film zrobiony został ze zdjęć, które doszły na Zachód przez Szwecję. W r. 1945 zmontowano pewną całość w Ameryce pod kątem widzenia wykazania światu walki i — jak sądzono — śmierci stolicy, aby poruszyć sumienie świata, w które jeszcze wierzone. Film był udźwiękowiony komentarzem Jana Lechonia, który (komentarz) nie odpowiadał rzeczywistym nastrojom, w jakich toczyła się walka. Tu prelegent zatrzymał się dłużej nad wykazaniem, jaka była różnica między przedwojenną Warszawą, a Warszawą w okresie Powstania. Stolica skupiała Polaków wysiedlonych na początku okupacji z wschodnich i zachodnich części Kraju, zubożona o wytopionych przez Niemców mieszkańców getta, i okrojona o dzielnice zajęte przez niemieckiego okupanta, pozabawiona była znamienych dla niej pomników i gmachów historycznych, a wiele budynków publicznych zmieniło również swoje przeznaczenie. Co najmniej 600 tys. mieszkańców Warszawy poniosło śmierć. O tym wszystkim należy pamiętać oglądając film. Film wywiera istotnie zupełnie niezwykłe wrażenie. Pokazuje bohaterstwo i ofiarności w warunkach dziś zupełnie nie do wiary i bez jakiegokolwiek gestu i patosu. Chyba istotnie nie może bardziej zbliżyć do zrozumienia tego zjawiska nie do ogarnięcia, jak te krótkie scenki, które winien zobaczyć każdy, kto chce sobie wyrobić o tym okresie należyty sąd. (n)

Uwaga: W drugim zdaniu artykułu o „Sowiecką wystawę propagandową” („O. B.” z dn. 20.7. br.) opuszczono dwa słowa, przez co zatracił się sens drugiego jego zdania. Winno być: „Odrębność uwzględniono w przemyśle artystycznym np. krajów bałtyckich i nie ukryto pochodzenia słynnych dywanów ormiańskich lub gruzińskich”.

### ROBOTNICZY W POLSCE MASOWO REZYGNUJĄ Z PRACY

Wprowadzone od kilku lat przez reżym w Polsce wyższe normy pracy z równoczesną obniżką zarobków doprowadziły w końcu do tego, że robotnicy masowo porzucają pracę. Miesięcznik reżymowy „Nowe Drogi” ogłosił szereg danych na ten temat, stwierdzając m. in., że „robotnicy porzucają pracę samowolnie bez żadnego formalnego rozwiązania stosunku służbowego i bez zaświadczenia pracy”. Są to — pisze miesięcznik — „po prostu ucieczki”. Obok tych ucieczek poważny procent robotników zwalnia się „na własną prośbę” z różnych powodów.

Dane dotyczące płynności siły roboczej podają „Nowe Drogi” jedynie z woj. katowickiego, ale stwierdzają jednocześnie, że niewiele lepiej problem ten przedstawia się w innych przemysłowych okręgach kraju. „Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej woj. katowickiego wzrosło np. w roku 1960 o blisko 32 tys. osób, a do pracy organy zatrudnienia skierowały 268 tys. osób”. A zatem 88 proc. skierowań, czyli 234 tys. osób, przyjętych przez oddziały zatrudnienia wysłano na zwolnione miejsce pracy. (FEC)

Ś. † P.

## Józef Andrzej Teslar

urodzony w Krzeszowicach w 1889 r., żołnierz Legionów, major W.P., dr fil. Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. profesor języka polskiego w Ecole Supérieure de Guerre w Paryżu, b. lektor Uniwersytetu w Glasgow, laureat Akademii Francuskiej, docent P.U.N.O., członek Zrzeszenia Profesorów i Docentów w Wielkiej Brytanii, Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, odznaczony Krzyżem Walecznych (4-krotnie), Francuską Legią Honorową, Komandorią belgijskiego Orderu Leopolda II i in. — zmarł w Dinard dnia 23 lipca 1961, pochowany w Montmorency,

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

ZONA, SYN, SYNOWA, WNUCZKI  
I RODZINA W KRAJU I KANADZIE

## GDZIE JESTESMY--CO ROBIMY?

Bolesław Paślowski, podoficer z 1 Pułku Ułanów Krechowickich osiedlił się w Bradford, gdzie pracuje jako ceniowy złotnik w wielkiej firmie jubilerskiej znanej na całą północną Anglię.

Dr Jan Siekanowicz, z 2 Korpusu, osiedlił się w Ashton-u-Lyne. Leczy i prowadzi miejscowej grupie Polaków, którzy często korzystają z jego rad.

Władysław Zajackowski, kadet ze Śr. Wschodu, ma niewielką farmę w Yorkshire w miejscowości Tackley, którą nabył po szczęśliwej wygranej na poolu.

Michał Kopacz, weteran trzech wojen i polskiej marynarki handlowej na lata emerytury osiedlił się w Doncaster.

Stanisław Mackiewicz, żołnierz AK ze słynnego w Powstaniu Warszawskim batalionu „Baszta”, po studiach osiedlił się w Huddersfield, a jest wykładowcą chemii w szkole średniej w Leeds.

Zygmunt Witkowski, podch. A.K. pracuje w Rochdale w fabryce bawełny.

Henryk Bączkowski z 1 Dyw. Pancernej po spróbowaniu szczęścia w wielu zawodach, prowadzi obecnie pracownię wyrobów artystycznych z gliny w bogatym mieście Harrogate.

Tadeusz Gbur, st. sierżant z 2 Pułku Pancernego pracuje w Swindon w zakładach mechanicznych.

Leon Zawadzki, lotnik, ma w Blackpool sklep z dywanami.

Jerzy Dubatówko, z Kwatery Głównej 2 Warsz. Dyw. Pancerniej osiedlił się w Leeds, gdzie przez wiele lat pracował jako malarz w fabrykach maszyn, aby ustalić sobie ostatecznie zawód jako magazynier w domu towarowym.

Mieczysław Krasowski z 2 Dyw. Strz. Pieszych we Francji na miejsce osiedlenia wybrał Keighley w północnym Yorkshire, gdzie ma wytwórnię wędlin i nowoczesnie urządzone sklepy kontynentalny.

## SOVIETICA

## STARE OBIECANKI I NOWE GROŹBY

## TRZECI PROGRAM KOMUNISTYCZNY

Nowym etapem propagandowych przygotowań do 22 kongresu komunistycznego, który został zwołany przez Chruszczowa na 22 października 1961, stało się ogłoszenie 30 lipca nowego programu partyjnego, trzeciego z kolei odkał Lenin zorganizował rosyjskich komunistów. Pierwszy z nich sformułowany został w 1903, drugi w 1919, czyli w cztery lata po objęciu władzy przez bolszewików w Rosji. Podczas gdy oba poprzednie były dziełem przede wszystkim Lenina, nowy program jest próbą samonominacji na nowego ideologa sztandarowego ze strony Nikity.

W rzeczywistości program odgrzeba stare hasła leninowskie i obiecuje ich realizację, jak obiecywał to przed kilkudziesięcioletnią laty. Dwa naczelne hasła tego programu, czyli zanikanie państwa jako organizacji przymusu oraz „od każdego w zależności od jego kwalifikacji, każdemu według jego potrzeb“ są naprawdę równie odległe od praktyki sowieckiej obecnie, jak były za ich pierwotnego formułowania.

Każdy wie bowiem, że maszyna nacisku państwowego i terroru policyjnego, nigdy nie zlikwidowana, ma obecnie tendencję do nowego wzrostu, a zaspokajanie osobistych potrzeb ludności, także w nowej siedmiolatce Chruszczowa stoi daleko w tyle poza wymaganiami ciężkiego przemysłu i całego pogotowia wojennego. Obiecywanie likwidacji „przymusu państwowego“ w okresie z jednej strony zaostrzenia ustawy karnej i nowego przyływu do łagrów a z drugiej — prowokacji wojennych w Berlinie i podnoszenia budżetu wojskowego, to klasyczny przykład propagandowego zakłamania, typowego dla Moskwy.

## ATAK NA REWIZJONISTÓW BELGRADU

W nowym programie zaatakowany też został gwałtownie rewizjonizm jugosłowiański Tity, co stanowi najbardziej autorytatywne zaprzeczenie sugestii wielu sowietologów zachodnich a za nimi niektórych polskich, jakoby Moskwa w ideologicznym sporze z Pekinem traktowała pobłażliwie odchylenie Belgradu.

Czytamy tam mianowicie po starej tezie, że „według sowieckiego doświadczenia, ludy mogą osiągnąć socjalizm tylko w wyniku socjalistycznej rewolucji i poprzez urzeczywistnienie dyktatury proletariatu“, następnie stwierdzenie, iż „rewizjonizm czyli prawicowy oportunizm, jako refleks wpływu burżuazyjnego, stanowi dziś główne niebezpieczeństwo wewnątrz ruchu komunistycznego. Ideologia rewizjonizmu, piętnuje dokument moskiewski, wcielona jest najpełniej w programie Ligi Komunistów Jugosławii“. Dogmatyzm i sekciarstwo, jako synonim grupy antypartyjnej z Malenkowem i Mołotowem na czele, a według niektórych także aluzja do niektórych formuł Mao-Tse-tunga, określone są w programie jako „inne niebezpieczeństwo“, na dalszym planie i bez szczególnego podkreślenia.

## JUŻ NIEDŁUGO — RAJ NA SOWIECKIEJ ZIEMI...

Program Chruszczowa zawiera też szczegóły raju na sowieckiej ziemi, który ma zapanować w ciągu lat siedemdziesiątych naszego wieku. Ludność Rosji ma mieć za darmo: gaz, elektryczność, komunikację, częściowo jedzenie, mieszkanie, lekarstwa, ubrania dla dzieci szkolnych i ciepłe obiady. Ponadto, mają być całkowicie zniesione podatki i wszelkie opła-

ty szkolne, zredukowane ceny detaliczne oraz godziny pracy robotnika na 36 tygodniowo przy równoczesnym podwyższeniu płac oraz wyrównaniu różnic między ich rozpiętością. Ogólny kryzys, jaki światowy kapitalizm — według opinii tekstu Chruszczowa — przeżywa, znajduje rzekomo wyraz w 1) wylamywaniu z kapitalizmu coraz nowych krajów, 2) słabnięciu kapitalistycznego stanowiska we współzawodnictwie z socjalizmem, 3) załamaniu się kolonializmu, 4) narastającej walce między pracą a kapitałem, 5) zaostrzeniu się przeciwieństw w łonie kapitalistycznego systemu gospodarczego, 6) we wzroście bez precedensów politycznej reakcji we wszystkich dziedzinach.

Po wymienieniu tych rzekomych zmian schyłku kapitalizmu, główny atak nowego programu komunistycznego koncentruje się na Ameryce. „Monopolistyczny kapitał Stanów Zjednoczonych stał się największym wyzyskiwaczem międzynarodowym... Gospodarcza, polityczna i wojskowa centrala imperializmu przesunęła się z Europy do Stanów Zjednoczonych, których monopolistyczna burżuazja stała się główną ostoją światowej reakcji“.

## ... A ZNISZCZENIE „KAPITALISTYCZNEGO IMPERIALIZMU“

Odnosnie do świata wolnego program Chruszczowa uderza w ton pewnej siebie wojowniczości obok normalnych zapewnień pokojowych, nieodwrotnych dla usypiania ezujności zachodniej i umacniania obozu kogezystencji. „Obecna epoka — głosi tekst moskiewski — jest walką dwu systemów socjalnych, które są diametralnie przeciwstawne, epoką socjalistycznych i narodowo-wyzwoleńczych rewolucji, epoką niszczenia imperializmu, likwidacji systemu kolonialnego, epoką przechodzenia na ścieżkę socjalizmu przez noworodzone narody, tworzenia socjalizmu i komunizmu na światową skalę“.

Gwałtowny atak programu Chruszczowa na kraje zachodnie kieruje się przede wszystkim przeciw Stanom Zjednoczonym. Amerykański „kapitał monopolistyczny, osłonięty flagą wolności i demokracji“ oskarżony został o wypełnianie roli wojennego podżegacza i międzynarodowego żandarma, na straży „reakcyjnych dyktatorów“. Równocześnie autorzy manifestu wyrażają przekonanie, że potęga kapitalizmu zanika, a „Stany Zjednoczone, największe mocarstwo kapitalistyczne przeszło swój zenit i weszło w okres schyłkowy. Imperialistyczne państwa, jak W. Brytania, Francja, Niemcy i Japonia utraciły swoją dawną siłę“. W całym obozie „imperialistycznym“ program komunistyczny zapowiada, jak zwykle, nowe przeciwieństwa wewnętrzne, które stopniowo go będą osłabiały, tym bardziej, że światowy system kapitalizmu ma być, już dojrzały do socjalnej rewolucji proletariatu, które wybuchną na skutek tychże głębokich przeciwieństw. Historyczną misją komunizmu ma być wykluczenie wojny i ustalenie wiecznego pokoju, ale to „imperialiści przygotowują się do termojądrowej wojny, najdzikszego zbrodni przeciw ludzkości“.

Jak wiemy, w rzeczywistości Moskwa właśnie rozpętała ostatnio światowy kryzys, który znacznie powiększył niebezpieczeństwo wojny. (s.)

„PRZEGLĄD ZACHODNI“  
miesięcznik  
Zw. Polskich Ziemi Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim Ziemiom Zachodnim  
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary  
ZWIAZEK  
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH  
28, Princes Gate, London, S. W. 7.

**P**RZEGŁOSOWANIE w sejmie komunistycznym uchwały partyjnej o reformie szkolnictwa, podjętej w styczniu br. na plenum KC PZPR i skodyfikowanej następnie w projekcie rządowym — nie mogło stanowić niespodzianki. Sejm ten bowiem jest właśnie po to, aby formalnie potwierdzać decyzje partii i na zewnątrz robić wrażenie, że „narod“ te decyzje jako swoje własne przyjmuje. Nie jest niespodzianką również tekst przegłosowanego projektu, niczym bowiem nie różni się od meritum ogłoszonych w styczniu uchwał PZPR, omówionych w „Orle Białym“ (zob. art. pt. Dramat reformy szkolnej, O.B. nr. 5, z dn. 2.2. br.).

Przypomnijmy tylko, że dwie główne reformy, zaproponowane w znacznej mierze pod naporem wymogów życiowych (demograficznych i gospodarczych), a mianowicie zmianę 8-klasowej szkoły podstawowej na 7-klasową i tzw. politechnizację programu szkolnego uznaliśmy w cytowanym artykule zasadniczo za celowe, chociaż niezmiernie kosztowne i technicznie nietatwo wykonalne.

Istota reformy nie polega jednak na tych dwóch zmianach, ale na baniacji nauki religii ze szkoły. Fakt ten zaś nie oznacza bynajmniej tylko przesunięcia tej nauki ze szkoły do tzw. punktów katechetycznych poza szkołę. Zmiana jest głębsza, organiczna.

Partia dążyła wprawdzie od początku swych rządów do komunizowania szkoły, ale w praktyce tolerowała w niej dualizm światopoglądowy. Ustawa, która obecnie weszła w życie, usuwa ten dualizm. Dla myśli spirytualistycznej, religijnej nie będzie już miejsca w szkole. Na miejsce pluralistycznego wchodzi monistyczny światopogląd, poznawanie i ocenianie świata i życia — jak chce uchwała KC PZPR — „na naukowej podstawie marksizmu-leninizmu“. Całkowicie wyeliminowano z życia dzieci i młodzieży w szkole podstawowej i średniej przepojony ma być — teraz już bezkonkurencyjnie i monopolistycznie — tym „naukowym światopoglądem“. „Nauczanie religii w szkole — mówi referat Biura Politycznego KC PZPR (właściwego

## STEFAN MEKARSKI

## Społeczeństwo wobec banicji religii

autora ustawy) — wprowadza szkodliwy wychowawczo i społecznie podział wśród dzieci, stwarza grunt dla fanatyzmu i nietolerancji, przeciwstawia wierzenia religijne prawdom nauki, a przez to utrudnia szkole spełnianie jej głównego i podstawowego obowiązku — uzbierania młodzieży we współczesną wiedzę“.

Reforma nie ogranicza się jednak do zapowiedzi przeprowadzenia tych zasadniczych zmian w procesie kształcenia młodzieży. Partia kładzie punkt ciężkości na procesie wychowawczym. Centralnym zadaniem szkoły będzie „ofensywna walka ideologiczna przeciw socjalistycznym poglądom ideowym, przeciw wpływom burżuazyjnej świadomości i moralności“. Gwarancją, że to zadanie zostanie wykonane, ma być proklamowany uroczystie przez ustawę świeckiej, areligijnej — a właściwie antyreligijnej — charakter szkoły, wolnej od „nacisku środowisk klerykałnych“ (czytaj: Kościoła).

Jeśli się mówi często o walce dwóch światów pojęć, myśli i wartości, to Polska — na tle wejścia w życie omawianej ustawy — jest i będzie klasycznym terenem takiej walki. Ustawa ta mówi w tytule swym o rozwoju systemu oświaty i wychowania, autorzy jej przyznają, że realizacja ustawy ma zmienić styl, obyczaj, charakter życia, samą świadomość przyszłych pokoleń.

Nie podobna przypuścić, aby społeczeństwo nie zdawało sobie sprawy ze skali i stawki, o jaką ta walka się toczy. Dotychczasowe, 17-letnie wyniki tej walki są dla komunistów negatywne. Ale właśnie dlatego, że są takie, mobilizują i wzmacniają oni w przyjętym ustawowo ideale wychowawczym arsenal swoich środków edukacyjnych.

Ta mobilizacja nie może być jednostronna. Komuniści zaostrzając walkę z religią nie mogą oczekiwać obojętności i bierności ze strony społeczeństwa.

Poza wewnętrznym, niewątpliwie spotęgowanym jeszcze wskutek otrzy-

manego ciosu oporem, musimy jednak realistycznie ocenić możliwości społeczeństwa w tej walce. W instytucjach państwowych nie posiada ono swej reprezentacji, która mogłaby je w tej walce wesprzeć. Przeciwnie, Usurpujące sobie prawo do miana katolickich grupki sejmowe „Paxu“ i p. Frankowskiego oddały głos swój za kasatą nauki religii w szkole. Przedstawiciel „Paxu“ p. Knapik był nawet zdania, że szkoła świecka usunie konflikty między wierzącymi a niewierzącymi i wysunął mętłą koncepcję, że „opowiedzenie się za świeckością szkoły jest ze strony Paxu wyrazem (sic!) przekonania o realności tworzenia doczesnych warunków do pełnienia przez Kościół jego misji w świecie socjalistycznym“.

W walce z komunistami o polski ideał wychowawczy i o jego ocalenie nie może społeczeństwo oczekiwać pomocy również ze strony grupy „Znak“ (tj. pięcioosobowego zespołu w sejmie: S. Kisielewskiego, K. Łubieńskiego, T. Mazowieckiego, S. Stommy i J. Zawieyskiego). Grupa ta w deklaracji swej z dn. 17. 5. br. (po tzw. wyborach) oświadczyła, że będzie w sejmie „współmyślała z Kościołem“ („sentire cum Ecclesia“), że walczyć będzie „o warunki polityczno-społeczne dla jak najpełniejszego rozwoju życia religijnego w kraju“, że — zwłaszcza — domagać się będzie „swobody twórczości kulturalnej i naukowej“ oraz „swobody wyboru postawy światopoglądowej“.

W ogniowej próbie, jaką było głosowanie nad utrzymaniem nauki religii w szkole czyli właśnie nad zabezpieczeniem swobody w wyborze postawy światopoglądowej — grupa „Znak“ zdradziła własne zobowiązania zaciągnięte w cytowanej deklaracji. W historycznym dla roli Kościoła polskiego momencie nie zdobyła się na manifestacyjne głosowanie przeciw antyreligijnej ustawie. Wszystko, na co „Znak“ było stać —

## FILMY

## „LES BONNES FEMMES“

Jeden z obrazów „nowej fali“ o podkładzie egzystencjalizmu Sartre'a. „Nowa fala“ w filmie francuskim, z jej oddźwiękiem włoskim, to przede wszystkim swoboda montażu. Takie dzieła nowofalowe jak: „Hiroshima mon amour“, „Les quatre cents coups“ czy „Tirez sur le pianiste“, pokazały nam montaż do jakiego nie byliśmy przyzwyczajeni. Film dawny miał rytm zestrojony z treścią, był pewną koncepcją poprawności postawy, przypominał, oczywiście w swej zasadzie, powieść. Film „nowej fali“ przypomina: antypowieść. Ma jakieś dalekie analogie do malarstwa niefiguratywnego. Kilka lat temu sądziliśmy, że jeśli chodzi o sztukę a więc i film, powiedziane zostało wszystko co człowiek mógł powiedzieć. Że tylko nauka może dać nam prawdziwe nowości. Pokazało się, że możliwości ludzkie są nieograniczone.

„Nowa fala“ przede wszystkim drażni ale też podnieca. Nuda, która szła z ekranu, została przelamana. Wejgnięto nas emocjonalnie. Możemy protestować całym swoim jestestwem przeciw filmowi, lub też go aprobować bez reszty, i to nie tylko filmowi jako całości ale każdej niemal jego sekwencji.

Niczego dobrego, mimo tytułu, nie ma w tym filmie. Paryż pokazano jako betonową dżunglę. Przeżywać, oto hasło tych identycznych w swej nijakości istot, które jak zjawy złego snu zapełniają ekran. Claude Chabrol widzi po sarkastycznym śmiechu. Emocja, zaspokojenie za każdą cenę swych namiętności, w myśl zasady, że istniejemy w tej chwili. Co było tego już nie ma, bezpowrotnie zginęło, co będzie... naprawdę nie wiemy.

W tej grze egoizmów na piekielnej arenie świata, a więc bardzo odpychającym środowisku, pojawia się sporna grupa ładnych aktorów, i dobrych aktorów, by wciągnąć widza w świat kształtów. Filmy „nowej fali“, moim zdaniem są rozległe, niektóre sceny tak wydłużone

drza napływa słuź. Myślę, że zauważyć, ten moim zdaniem mankament filmu, nie było łatwo, szczególnie widzów z dalszych rzędów, tym bardziej, że film idzie w małych a więc o małych ekranach salach, wyświetlających filmy kontynentalne. A samo zostawienie go, pokazuje na jakich zasadach pracują ludzie „nowej fali“, pełnego autentyzmu szczegółu nawet rzeczy niestetycznych.

Reklamowane są: „Les bonnes femmes“ jako film wybitny. Myślę, że jest on raczej przeciętny, ale właśnie typowy dla „nowej fali“.

Stefan Legeżyński

## EKSPORT ROLNY

W latach 1956—1960 reżym zwiększył poważnie eksport artykułów rolnospożywczych. Według informacji warszawskiego miesięcznika „Nowe Drogi“ (nr. 7) w latach tych eksport rolny wzrósł o 70%. „Wartość eksportu rolnospożywczych wyniesie w okresie 1961—1965 ponad 6 miliardów 900 mln. złotych dewizowych w latach 1956—1960“.

Eksport tych artykułów stanowi obecnie 20% całego eksportu Polski, ale „dotarcza 55 do 60 proc. wolnych dewiz, otrzymywanych za artykuły będące przedmiotem polskiego eksportu“. Wartość eksportu rolnego stanowiła w 1960 r. około 260 milionów dolarów, to jest około 8,6 dolara na głowę ludności Polski. (FEC)

## D. S. GUNSTON, F.A.D.O.

Okulary  
okulary do Polski  
okulary słoneczne  
naprawy

godz. przył.:  
9.30 - 6,  
w soboty:  
9.30 - 1 pp. WES 2561

218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON, W. 8.

## religii ze szkoły

to postawa bierna, wstrzymująca się od akceptacji ustawy.

P.T. Mazowiecki, który imieniem „Znaku” przemawiał w dyskusji nad projektem ustawy, unosił się nawet (cytuje według „Trybuny Ludu” z dn. 15. 7. br.) nad „ogromnymi osiągnięciami społecznymi, jakie Polsce przyniosło 17 lat rozwoju oświaty powszechnej”, przeszedł natomiast do porządku nad faktem banieji nauki religii ze szkoły, ograniczając się do zarzutek w sprawie sformułowania artykułu ustawy o kształtowaniu „naukowego poglądu na świat” i do prośby pod adresem rządu, aby ustawowo uregulował sprawę tej nauki poza szkołą. Wcale bowiem nie jest pewne, czy ofensywa antyreligijna komunistów nie uderzy w przyszłości w owe pozaszkolne „punkty katetyczne”, w których obecnie nauka religii będzie się odbywała.

Ale społeczeństwo w walce swej o zachowanie polskiego ideału wychowawczego, świecącego w tych latach swoje Millennium — nie pozostaje bez przewodnictwa duchowego. Pójdzie za biskupami, którzy w Liście swym z dn. 12. 1. br. zapowiedzieli, że będą bronili nauczania religii „za wszelką cenę, nawet za cenę wygnania lub pozbawienia wolności”, pójdzie za Prymasem, który mówiąc w kazaniu swym z dn. 18. 3. br. o „duchu buntu przeciw wszelkiej niewoli” przestrzegając, że „człowiek w obronie swej osobowości godności ludzkiej zejdzie do katakumb”.

## Kacetowcy konferują z Wysokim Komisarzem

Na niedawnej konferencji w Londynie przedstawiciele organizacji społecznych oraz związków b. kacetowców-uchodźców nowy dyrektor biura odszkodowawczego Wysokiego Komisarza w Genewie dr. Schlatter (któremu podlega fundusz 45.000.000 marek, przyznany w układzie z 5.10. 1960) przedstawił zebrany szereg informacji związanych z przyznawaniem odszkodowań dla narodowo przesładowanych.

Biuo Wysokiego Komisarza otrzymało dotychczas — na dzień 1 czerwca — 3.500 podań o odszkodowanie, w tej liczbie 2.300 spraw Polaków, po 300 Ukraińców i Rosjan, 80 Czechów. Wypadki najbardziej jaskrawe będą wzięte pod uwagę na pierwszym miejscu i otrzymują tzw. „priority” (wiek, choroba, zły stan materialny). Dla tych wyjątkowych wypadków mają być jeszcze w roku bieżącym wypłacone zaliczki w wysokości od 125 do 250 dolarów. Biuro Wysokiego Komisarza rozpoczęło już wysyłanie potwierdzeń odbiorów formularzy. Część druga formularzy wysyłana będzie jedynie tym, których ewidencja obozowa i więzienna nie mogła być uzupełniona bezpośrednio w centrum informacyjnym kacetowców w Arosen, czy też w urzędzie odszkodowawczym w Düsseldorf.

Obozy pracy — zdaniem p. Schlattera — nie były tak jaskrawym pogwałceniem wolności jak obozy koncentracyjne i wzięte zostaną pod uwagę przy przyznawaniu odszkodowań, gdy zostanie stwierdzone, że były zamknięte, a warunki pracy surowe, jakby niewolnicze.

Sekretarka Związku Kacetowców dr Wanda Grabińska podkreśliła, że obozy pracy niemal zrównane były przeważnie w warunkach do obozów koncentracyjnych, a przedstawicielka brytyjskiej organizacji pomocy uchodźcom Miss Ann Caton, przypomniała ewidencję zebraną przez Trybunał w Norymberdze, politykę masowego wywołania na roboty, łapanki ulicznej, otaczanie kościołów w czasie nabożeństw itp.

Dr Schlatter był interpelowany również o sprawę ratyfikacji układu październikowego przez parlament niemiecki. Jak również o wydanie przepisów wykonaw-

(Dokończenie ze str. 1.)

i gdzie oglądaliśmy je z bliska, nawet wciągając do kabiny. Samolot robi wrażenie imponujące pod wieloma względami: jest on wielkości prawie jak autobus londyński (długość 55 stóp). Dwa potężne silniki odrzutowe — zajmują prawie całą długość, pozostawiając niewielką część na kabinę pilota, wypełnioną całą masą skomplikowanych manometrów i przyrządów.

Niezmierne imponującym jest uzbrojenie, na które składają się 4 działka 40 mm. wmontowane w kadłub, a ponadto może on być uzbrojony albo w 48 małych rakiet albo też w 4 pociski kierowane typu Firestreak, posiadające niezmiernie skomplikowane urządzenie w głowicy tzw. „homing device”, przy pomocy którego pocisk przyciągany jest do samolotu nieprzyjacielskiego. Jak wykazały doświadczenia walk powietrznych nad wyspami Quemoy i Matsu, parę miesięcy temu, samoloty lotnictwa Czang-Kai-Szeka uzbrojone w rakietki kierowane typu Sidewinder, ustępujące — jak nam mówiono — pociskom Firestreak — trafiały bez pudła w MIG-i komunistów chińskich.

Na konferencji prasowej, przed pokazem lotniczym, podano nam garść szczegółów, które ilustrują olbrzymi wysiłek dla wyprodukowania nowego typu samolotu. A więc, produkcja rozpoczęła została w styczniu 1956. Poprzedziło ją wiele miesięcy studiów teoretycznych i kresień technicznych. Pierwszy lot doświadczalny odbył się w sierpniu 1958, czyli w dwa lata po rozpoczęciu budowy. W czerwcu rozpoczęto loty seryjne, które doprowadziły do oficjalnego zaakcep-

tycznej. Niektóre z tych uchwał podajemy poniżej, inne podamy później na łamach „O. B.”.

W sobotę wieczorem i w niedzielę w godzinach przedpołudniowych — po wysłuchaniu Mszy św. w Brompton Oratory na intencję pomyślnych obrad — pracowały dwie komisje: ogólna pod przewodnictwem T. Norwida-Nowackiego (który go później zastępował Z. Szadkowski) i finansowa pod przewodnictwem S. Wąsika.

W niedzielę popołudniu dookoptowano do prezydium Rady S. Grochółę i S. Lewickiego oraz dokonano wyboru nowego Zarządu. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie płk. K. Ziemiński. Nadto wybrani zostali: S. Wąsik i H. Zabielski — wiceprezisi, S. Lis — sekretarz generalny, J. Garliński, O. Marcinek, K. Sabat, S. Soboniewski i A. Treszka. Po wyborach przyjęto różne uchwały ideowe i organizacyjne oraz preliminarz budżetowy na rok 1961/62.

Około 5-tej popołudniu Przewodniczący Rady gen. dr R. Odzierżyński zamknął obrady.

W godzinach wieczornych odbyła się w Domu Kombatanta lampka wina na którą przybyli gen. W. Anders, gen. S. Kopanski i gen. K. Wiśniowski oraz członkowie Rady. Przy tej okazji odznaczeni zostali Złotą Odznaką SPK długoletni i zasłużeni działacze władz głównych: Zygmunt Stermiński, Zygmunt Szadkowski i Maciej Przedzimirski.

Kapitałny był początek obrad. Prezes SPK w Afryce Południowej, płk. A. Wejtko, nadesłał nagrane na taśmie przemówienie, które odtworzone zostało na taperecorderze. Przemówienie zaczęło się od oryginalnego „tam-tam” na bębnach, po czym dopiero popłynęły słowa płk. Wejtki, życzącego pomyślnych obrad i wzmocnienia więzów solidarności. Wreszcie kombatanci południowo-afrykańscy odpieliwali: „Choć burza hufty w kolo nas” (głęboki bas prezesa Wejtki dominował nad wszystkimi głosami) oraz „Sto lat” Ten szczęśliwy pomysł polskich kombatantów z Południowej Afryki przyjęty został oklaskami. (p. h.)

Wobec tego Rada przypominając swoje poprzednie uchwały podkreśla swoje niezmiennione stanowisko w sprawie wyjazdów do Polski, kontaktów z agencjami komunistycznymi w Kraju i zagrańciami oraz ich sprzeczności ze sprawowaniem funkcji we władzach Stowarzyszenia.

Rada wzywa Zarząd Główny do opracowania zagadnienia infiltracji reżymowej i przenaczenia na ten cel niezbędnych środków. Wnioski w tej sprawie przedstawi Zarząd Główny Prezydium Rady.

Rada wzywa Zarząd Główny do opracowania zagadnienia infiltracji reżymowej i przenaczenia na ten cel niezbędnych środków. Wnioski w tej sprawie przedstawi Zarząd Główny Prezydium Rady.

Rada wzywa Zarząd Główny do opracowania zagadnienia infiltracji reżymowej i przenaczenia na ten cel niezbędnych środków. Wnioski w tej sprawie przedstawi Zarząd Główny Prezydium Rady.

E. HINTERHOFF

## Wrażenia z pokazu nowego samolotu ...

towania samolotu przez RAF dopiero w maju 1960. Wreszcie nastąpiło wprowadzenie go na uzbrojenie w eskadrach.

Samolot posiada szybkość dwukrotnie większą od szybkości dźwięku. Może rozwijać szybkość ok. 1500 mil na godzinę. Spora różnica gdy się myśli o szybkości pierwszych samolotów wypuszczanych przez tą samą fabrykę w r. 1922, a mianowicie 50 mil ...

Rzecz najwazniejszą jest porównanie danego samolotu z typami używanymi przez inne lotnictwa, a zwłaszcza przez lotnictwo potencjalnego nieprzyjaciela, którym może być lotnictwo sowieckie. Według opinii ekspertów, „Lightning” uchodzi za lepszego od podobnego typu amerykańskiego. Jest nim F4U 04, który wymaga bardzo dużych rozbieżności do startu i lądowania. Można go porównać z francuskim samolotem Mirage IIIC, którego poprzednik, Mystere, wykazywał wielkie zalety w walkach lotniczych

## NIE DOPUŚCIMY DO INFILTRACJI KOMUNISTYCZNEJ

DWUDNIOWE OBRADY RADY GŁÓWNEJ SPK Z UDZIAŁEM DELEGATÓW Z 11 PAŃSTW

(Dokończenie ze str. 1)

tycznej. Niektóre z tych uchwał podajemy poniżej, inne podamy później na łamach „O. B.”.

W sobotę wieczorem i w niedzielę w godzinach przedpołudniowych — po wysłuchaniu Mszy św. w Brompton Oratory na intencję pomyślnych obrad — pracowały dwie komisje: ogólna pod przewodnictwem T. Norwida-Nowackiego (który go później zastępował Z. Szadkowski) i finansowa pod przewodnictwem S. Wąsika.

W niedzielę popołudniu dookoptowano do prezydium Rady S. Grochółę i S. Lewickiego oraz dokonano wyboru nowego Zarządu. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie płk. K. Ziemiński. Nadto wybrani zostali: S. Wąsik i H. Zabielski — wiceprezisi, S. Lis — sekretarz generalny, J. Garliński, O. Marcinek, K. Sabat, S. Soboniewski i A. Treszka. Po wyborach przyjęto różne uchwały ideowe i organizacyjne oraz preliminarz budżetowy na rok 1961/62.

Około 5-tej popołudniu Przewodniczący

RADA GŁÓWNA OSTRZEGA CZŁONKÓW SPK

Dwie ważne uchwały

Rada Główna SPK — Federacja Światowa ostrzega członków członków SPK i wszystkich wolnych Polaków przed akcją reżymową zmierzającą do zniekształcenia oblicza politycznej emigracji i sparaliżowania jej działalności. Główny wysiłek reżymu skierowany w tej chwili na SPK i na organizację młodzieży emigracyjnej.

Celem akcji reżymowej jest zorganizowanie na światową skalę piątej kolejnej złożonej z Polaków — na usługi bloku komunistycznego. W akcji tej reżym wykorzystuje nawet uzasadnione wyjazdy do Kraju, kontakty gospodarcze, kulturalne i osobiste z polską emigracją polityczną.

Kontakty tego typu mogą grozić wolnym Polakom poważnym ryzykiem osobistym w kraju zamieszkania i sprzyjają realizacji zamiarów reżymu.

Wobec tego Rada przypominając swoje poprzednie uchwały podkreśla swoje niezmiennione stanowisko w sprawie wyjazdów do Polski, kontaktów z agencjami komunistycznymi w Kraju i zagrańciami oraz ich sprzeczności ze sprawowaniem funkcji we władzach Stowarzyszenia.

Rada wzywa Zarząd Główny do opracowania zagadnienia infiltracji reżymowej i przenaczenia na ten cel niezbędnych środków. Wnioski w tej sprawie przedstawi Zarząd Główny Prezydium Rady.

W OBRONIE ZWIĄZKU HARCEKSTWA POLSKIEGO

Rada Główna Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — Federacja Światowa protestuje przeciwko decyzji międzynarodowych władz skautowych, domagających się rozwiązania Związku Harcektwa Polskiego i wstąpienie harcektu i harcektu do organizacji skautowych kraju pobytu albo wyrzeczenia się skautingu. Rada wyraża zdumienie z rowodu tej decyzji, która jest sprzeczna z podstawowymi zasadami braterstwa głosz-

onych podczas kampanii Synajskiej, zestrzelując bez trudu sowieckie MIG-15, w które było wyposażone egipskie lotnictwo myśliwskie.

Udało mi się złapać największego specjalistę od lotnictwa sowieckiego, autora paru książek na ten temat, Asher Lee, który mi oświadczył, że odpowiednikiem Lightning mogą być nowy typ MIG 21 oraz samolot typu delta, Suhoi 4, który został pokazany nie dawno podczas defilady lotniczej w Moskwie, która wywołała duże wrażenie wśród ekspertów lotniczych na Zachodzie.

Punktem kulminacyjnym naszej wizyty był pokaz lotniczy. Na szczęście przejaśniło się na jakiś kwadrans, podczas którego mogliśmy podziwiać ewolucję samolotu, który przelatował prawie nad naszymi głowami, znikając za parę minut w gęstych chmurach. Szczególnie imponujące były akrobacje, które wykazały niezwykłą zwrotność samolotu, przeznaczonego dla walk lotniczych na wiel-

kiej wysokości i na ogromnych szybkościach.

Jak wynika z niedawnej defilady lotniczej w Moskwie, Sowiety wyprodukowały cały szereg nowych szybkich bombowców, co oznacza, że teoria o „zmierzchu samolotów”, które mają być zastąpione przez rakiety, nie jest słuszna. W konsekwencji, posiadanie przez Zachód odpowiednio szybkich i potężnych samolotów myśliwskich jest rzeczą niezbędną: samolot Lightning jest właśnie odpowiednią na to niebezpieczeństwo.

Zaledwie samolot ten wyładował na lotnisku przy pomocy spadochronów, które działają jako hamulce, lunął ulewny deszcz. Już nas nie opuścił aż do Londynu. Lot powrotny był koszmarem, i jedyną moją pociechą w samolocie, rzucającym jak piłka przez gwałtowne podmuchy wichury była myśl, że wzięłem przyswoitą polisę ubezpieczeniową. W samolocie panowała ponura cisza. Myślałem również, że cała ta okropna fatyga na pewno nie jest warta największego honorarium za artykuł o pokazie lotniczym ...

akcji na odcinku międzynarodowego skautingu.

— Rada przesyła serdeczne pozdrowienia całej młodzieży polskiej na obczyźnie i w Kraju, która wierna jest idealom skautowym Baden Powella, wyrażonym w harcerskim przyrzeczeniu.

PROTEST KOŁA AK

Zarząd Główny Koła B. Żołnierzy Armii Krajowej solidaryzuje się z protestem Związku Harcektwa Polskiego, skierowanym do Międzynarodowego Komitetu Skautowego.

Uchwała tego Komitetu, zmierzająca do likwidacji ZHP, istniejącego na emigracji tylko dlatego, że Polska znajduje się w niewoli, ma charakter polityczny i jest wymierzona przeciwko wolności jednostki i wolności swobodnego zrzeszania się.

Żołnierze AK czują się specjalnie zobowiązani do dołączenia się do protestu, gdyż nadal w pamięci ich pozostaje najbliższe braterstwo broni, jakie łączyło Armię Krajową i oddziały harcerskie, które pod nazwą „Szare Szeregi” były jej podporządkowane i mogły się poszczycić bohaterскими osiągnięciami, zwłaszcza na odcinku dywersji i sabotażu. Bataliony harcerskie brały udział w Powstaniu Warszawskim i w długiej, uporczywej walce okryły się wielką chwałą.

Koło AK jest gotowe udzielić Związkowi Harcektwa Polskiego wszelkiej pomocy, jaka okaże się potrzebna w walce o zachowanie niezależności i praw Związku na terenie międzynarodowym.

PISMA POLSKIE NA UKRAINIE

Jedno z ukraińskich pism emigracyjnych stwierdziło niedawno, że pisma warszawskie są bardzo chętnie czytane na Ukrainie. Nie wiadomo, czy miało na myśli polskie województwa południowo-wschodnie czy też obszary na wschód od Zbrucza, ale warto zanotować stwierdzenie, że egzemplarze gazet polskich są tak chętnie czytane i przechodzą z rąk do rąk, aż w końcu rozpadają się na szczątki. Ludzie wiedzą, że te pisma przyniosą trochę wiadomości o świecie zachodnim. Dzięki tym gazetom oraz słuchaniu polskich radiostacji, a zwłaszcza audycji „Wolnej Europy” z Monachium, wielu Ukraińców dobrze rozumie język polski.

Tu znowu nasuwa się uwaga, że może najgorliwszymi czytelnikami są miejscowi Polacy, z których część przetrwała 40 lat rządów sowieckich. Co do Ukraińców, to tym nad Dnieprem gazety, książki i audycje radiowe niewątpliwie pomagają w uczeniu się języka polskiego, natomiast ci z Małopolski Wschodniej w większości, jeśli chodzi o starsze pokolenie, nie potrzebują się uczyć, bo już w okresie niepodległości Polski uczyli się polskiego w szkołach.

Przy tej okazji trzeba stwierdzić (o czym nie lubi pisać emigracyjna prasa ukraińska), że stosunki między Ukraińcami po obu stronach Zbrucza nie zawsze są serdeczne. Ci na zachodzie („zapadnicy”, jak ich czasem określają przybysze z Kijowa i Połtawy) widzą w elemencie napływowym głównie przedstawicieli zniechęconego systemu sowieckiego. (LWL)

**BILETY, PRZEKAZY PIENIEDZY DO POLSKI**  
**ANGLOPOL TRAVEL**  
Tel. FRE 1155  
121, Earle Court Rd., London, S.W.5.

**SZYBKO I TANIO!**  
Biuletyny, lotki reklamowe  
drukarki jedno wielobrawne  
wykonują  
ZAKŁADY GRAFICZNE  
**GRYF Printers (HC) Ltd**  
171, Battersea Church Rd.  
LONDON, S. W. 11.  
Telefon: BAl 0879



— Huck! Czy to nie klawe?! — powiedział Tomcio.

— No i wdziałem z powrotem buty, zaszli mi na dół, wsunęliśmy się do kajuty i położyliśmy papier z cukrem na koi, i siedliśmy sobie cichutko jak baranki, by słuchać dali jak Bud Dixon chrapał. Hal Clayton wkrótce zasnął, ale ja czuwałem. Chyba nigdy w życiu nie byłem tak przytomny jak wtenczas. Spod kryzy kapelusza kapowałem na wszystkie strony za małym kawałkiem skóry. Trwało to długo i już zaczynałem myśleć, że może się pomyliłem, ale wreszcie ujrzałem to. Leżała w kącie i była prawie tego samego koloru co dywan. Był to mały krążek skóry, chyba tak mały jak czubek serdecznego palca. I powiedziałem sobie: brylant leży w gniazdku, z którego wyszła. Po chwili znalazłem drugi krążek do pary.

— I pomyślcie tylko o zreczności i zimnej krwi tego cholernego cwaniaka! Obmyślił sobie to wszystko i przewidział, co my zrobimy i rzeczywiście postąpiliśmy dokładnie w ten sposób — jak dwie osłe głowy. A on siedział sobie tam spokojnie i bez pośpiechu odkręcał płytki swoich obcasów, wycinał kawałki skóry, wsadzał brylanty i płytki przykręcał nazad. Przewidywał, że skradniemy rzekomym łup i że będziemy całą noc czekać na niego, aby przyszedł i dał się utopić. I, do czorta, to właśnie my zrobili! To naprawdę było cholerycznie cwaniackie.

— Niech skonam, jeśli nie było — powiedział Tomek w zachwycie.

#### ROZDZIAŁ IV

**N**O WIĘC przez cały dzień odstawialiśmy to wzajemne pilnowanie się, a był to dla nas dwóch nudny interes i, moście wierzyć, niełatwy do odgrywania. Nad wieczorem wyładowaliśmy w jednym z tych małych miasteczek nad górną Missisipi w stronę Iowy, zjedliśmy kolację w karczmie i zajęliśmy na pierwszym piętrze pokój z koją i podwójnym łóżkiem. Kiedy szliśmy spać rzuciłem mój worek pod kontuar w ciemnej sieni. A szliśmy gęsiego, ja na samym końcu, karczmarz jako pierwszy, ze świecą. Wypiliśmy morze whiskey, graliśmy w karty na dychy i jak tylko spostrzegli my, że wódka idzie do głowy Bud'owi, przestaliśmy sami pić, jemu wciąż dolewając. Spiliśmy go tak, że zwałił się z krzesła i zaczął chrapać.

— Teraz byliśmy gotowi do działania. Powiedziałem, że lepiej będzie zdjąć buty — nasze i jego — i zachować się bardzo cicho, bo w ten sposób będzie można wyciągnąć, przenieść i obszukać bez żadnych trudności. I tak też zrobiliśmy. Postawiłem moje buty i buty Bud'a koło siebie, tak, aby były pod ręką. Potem rozegraliśmy go, zrewidowali jego szwy i kieszenie, zajrzeli mi do butów, szkarpet i wszędzie i przeszukali jego tobolek. Żadnych brylantów my nie znaleźli. Znaleźliśmy śrubokręt i Hal powiedział: „A to mu na co było potrzebne? Kapujesz?” Ja powiedziałem, że nie wiem; a kiedy się odwrócił, przyskrzypiłem śrubokręt. W końcu Hal wydawał się całkiem przegrany i powiada, że trzeba dać spokój. Na to właśnie czekałem. I mówię:

„W jednym miejscu jeszcze nie szukaliśmy”.

„W jakim miejscu?” — zapytał.

„W żołądku”.

„O rany, o tem wcale nie pomyślałem! No, teraz będziecie już wiedzieli na sto dwa. Ale jak to wykonać?”

„Zrobi się” — powiedziałem. „Popilnuj go, a ja skoczę do apteki i spróbuję przynieść coś takiego, co zmusi te brylanty, by się rozstały z jego osobą”.

— On powiada, że dobry pomysł, a ja najspokojniej na jego oczach wdziewam buty Bud'a zamiast moich, czego wcale nie zauważył. Były kapuchną za duże, ale to znacznie lepiej, niż gdybym trafił na ciasne. Gdy po omacku szedłem przez sieni, złapałem mój tobolek i za minutę by-

MARK TWAIN

## TOMCIO SAWYER DETEKTYWEM

Opowiadanie Hucka Finna

Przełożył Janusz Jasiończyk

lem już w drodze powrotnej w górę rzeki maszerując w tempie pięciu mil na godzinę.

— I nie czułem się wcale źle: deptanie po brylantach działało mi dobrze na humor. Gdy minęło piętnaście minut, powiadam do siebie, że przeszedłem już przeszło milę, a wszędzie jest spokojnie. Jeszcze pięć minut i dystans znów się powiększy, ale w tym czasie ten chłop, co został w karczmie, zaczął się zastanawiać, co się mogło stać ze mną. Dalsze pięć minut i on — powiadam sobie — zaczyna się na dobre niepokoić i przechadzać się po pokoju. Jeszcze pięć i mówię sobie: mam już za sobą dwie i pół mili, a on już strasznie się niepokoi i zaczyna kłąć, myśląc sobie. Wkrótce potem powiadam do siebie: minęło czterdzieści minut — on już wie, że coś się święci. Pięćdziesiąt minut — oto zaczyna się domyślać prawdy! Zaczyna kompinować, że ja znalazłem brylanty w czasie rewizji, że wsunąłem je chylkiem do kieszeni i że ich nigdy nie oddam — no tak, i on wyrusza w pościg. Będzie szukał nowych śladów przy brzegu, a te mogą go skierować zarówno w dół, jak w górę rzeki.

— W tym właśnie momencie widzę człowieka nadjeżdżającego na mule i bez zastanowienia uskakuje w krzaki. To było głupio zrobione. Podjechał do tego miejsca, zatrzymał się, czekał chwilę, bym się pokazał, w końcu ruszył dalej w swą drogę. A ja straciłem humor. I powiadam sobie: w ten sposób zawałam swe szanse, z pewnością wyspałem się, jeśli ten człowiek spotka Hala Clayтона.

— No i około trzeciej rano dotarłem do Elexandrii i zobaczyłem ten parowiec, i ucieszyłem się bardzo, bo teraz poczułem się zupełnie bezpieczny, kapujecie. Świtało właśnie. Wszedłem na pokład, najłem tę kabinę pierwszej klasy, przebrałem się w to ubranie i poszedłem na mostek kapitański, aby obserwować, co będzie, choć nawet nie myślałem, że to potrzebne. Siadłem tam sobie i bawiłem się moimi brylantami i czekałem, i czekałem, aby statek odplynął, ale on nie odpływał. Bo, uważacie, naprawiali maszyny, ale ja nie nie wiedziałem o tym, nie bardzo znając się na statkach.

— Krótko mówiąc nie ruszyliśmy aż do południa. Znacznie wcześniej ukryłem się tu, w tej kajucie. Bo przed śniadaniem zobaczyłem nadchodzącego z daleka człowieka: miał chód Hala Clayтона. Zrobiło mi się zimno. Powiadam sobie: jeśli znajdzie mnie na pokładzie tego statku; to ma mnie w rękę jak szczura w pułapce. Wystarczy jak będzie mnie miał na oku i czekał — czekał, aż się wyszłignę na ląd. Potem wysunie się za mną, będzie fillować mnie do sposobnego miejsca i zmusi mnie do oddania brylantów, po czym on — o, wiem dobrze, co potem ze mną zrobi! Czy to nie było okropne! A teraz wiem, że i ten drugi jest na pokładzie! O, ludzie, ludzie, czy to nie jest psie szczęście! Ale wy mnie ocalicie, prawda? Ludzie, zlitujcie się nade mną, nieszcześliwym pechowcem, ratujcie mnie, a będę całował grunt, po którym stąpacie!

Tu my zaczęliśmy go uspokajać i powiedzieliśmy mu, że obmyślimy dla niego plan działania i pomożemy mu, więc nie ma potrzeby się pietrać. I tak pomalutku zaczął przychodzić jakoś do siebie i czuć się lepiej. I odrubował płytki ze swoich obcasów i oglądał swoje brylanty z różnych stron, podziwiając je i pieszcząc. A gdy chwyciły światło, były

(4 naprawdę piękne, szkoda gadać, wydawało się, że wybuchają i rzucają iskry wszędzie wokół. Ale mimo wszystko uważałem, że on jest głupi. Gdybym był na jego miejscu, oddałbym te całe brylanty kumpłom, wyprawili ich na ląd i w ten sposób skłonił ich do zostawienia mnie w świętym spokoju. Ale on był z innej maki. Mówił, że to cała jego fortuna i nie mógł znieść myśli o jej porzuceniu.

Dwa razy zatrzymywaliśmy się dla naprawy maszyn i staliśmy dość długo. Ale nie było dosyć ciemno i nie miał odwagi wyrwać się ze statku. Dopiero za trzecim razem miał lepsze szanse. Staaliśmy w lesistej okolicy, około 40 mil w dół rzeki od posiadłości wuja Silasa, a było trochę po pierwszej w nocy. Robiło się coraz ciemniej i zbierało się na burzę. A więc Jake zdecydował się spróbować. Zaczęto ładować drewno na palenie w kotłach. Wkrótce potem wypadła się i przyszedł silny wiatr. Oczywiście cała załoga połapała worki i powkładała na głowy niby czepe, jak to zawsze robią, gdy taskają drewno. Zdobyliśmy jeden taki worek dla Jake'a i wyszliśmy się od strony dziubu wraz ze swą torbą podręczną, maszerując wraz z marynarzami i gdy zobaczyliśmy, że wyszedł poza krąg światła latarni i został pochłonięty przez mrok — odzyskaliśmy oddech i poczuliśmy się bardzo zadowoleni. Ale myślę, że ktoś musiał wygadać, bo w jakie osiem lub dziesięć minut później zobaczyli my tamtych dwóch jak wyrwali, co sil w nogach. Wyskoczyli na ląd i pooszlili! Czekaliśmy do świtu myśląc, że wrócą i mieliśmy na to nadzieję, ale nie powrócili. Zmartwiło nas to bardzo i przygnębiło. Liczyliśmy jednak, że Jake miał takiego fora, że nie mogli trafić na jego ślad i że jakoś dotrze do swego brata, ukryje się tam i znajdzie bezpieczne schronienie.

Miał on zamiar posuwać się drogą wzdłuż rzeki i prosił nas, abyśmy upewnili się, czy Brace i Jubiter są w domu i czy nie ma tam obcych ludzi. Mielśmy się wymknąć około zmierzchu, spotkać go i uprzedzić. Powiedział, że poczeka na nas w malej kępie sykomor niedaleko od pola tytoniowego tomciowego wuja Silasa, przy drodze koło rzeki. Było to odosobnione miejsce.

Siedzieliśmy sobie i długo rozmawiali o jego szansach i Tomek powiedział, że mu się uda, jeśli kompani ruszą w górę rzeki zamiast w dół, ale nie było to prawdopodobne, bo pewnikiem wiedzieli skąd on pochodził. Wydawało się, że raczej pójdą we właściwym kierunku i gdy on będzie się czuł bezpiecznym, będą go tropić cały dzień, a po ciemku zabiją go i ściagną mu buty. Myśleliśmy o tym melancholicznie.

#### ROZDZIAŁ V

**G**RZEBALI się z naprawą maszyn okrętowych aż do późnego popołudnia i wobec tego przybyliśmy do domu przed samym zmierzchem. Wobec tego bez zatrzymania prawie ruszyliśmy do kępy sykomor, aby złapać tam Jake'a, powiadzić mu o nieprzewidzianej zwole i uprzedzić go, aby czekał aż udamy się do farmy Brace'a i wywiemy się jak tam stoją sprawy. Robiło się już całkiem ciemno, gdy spoceni i zziębni długim marszem znaleźliśmy się na skraju lasu i ujrzeliśmy sykomor na jakie trzydzieści jardów przed nami. I właśnie w tym momencie ujrzeliśmy dwóch ludzi biegnących w stronę krzaków i usłyszeliśmy dwa lub trzy straszliwe okrzyki, wzywające o pomoc. „Stało się” — powiedzieliśmy sobie, „zabili biednego Jake'a”. Byliśmy okropnie wystraszeni i uciekliśmy na pole tytoniowe, gdzieśmy się schowali trzęsąc się tak silnie, że ubrania ledwie za nas nie pozpadały. I właśnie gdyśmy tam przywarowali przebiegło w pobliżu dwóch ludzi: polecili w krzaki, ale za sekundę wyskoczyło na drogę czterech mężczyzn i wszyscy pędzili, a jedna para goniła drugą. (D. c. n.)

Jadwiga Otwinowska

### „ICH MŁODE LATA”

Książka dla starszych dzieci i dorastającej młodzieży  
o „Wielkiej Przygodzie” młodych bojowników  
o wolność z okresu walk legionowych  
i wojny 1919—1920

Cna: 9/- lub \$ 1.25 lub 6 NF

„GRYF” — 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11.  
i wszystkie księgarnie polskie.

PROF. DR JÓZEF KOSTRZEWSKI

### „Na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej”

Str. 51 — 7 map

oraz

### „Poland East of the Oder-Neisse”

str. 56 i mapy

Z przedmową i nakładem  
inż. Zbig. Poray-Lukaczyńskiego

Cena 4/6

„GRYF” 171 Battersea Church Rd.  
London, S.W. 11.

### BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE,  
OKRĘTOWE

Formalności związane ze  
sprowadzeniem rodziny i Kraju  
oraz wyjazdy do Polski.  
Szybko, sprawnie, tanio  
i łatwo

## TAZAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Rd.,  
LONDON, S. W. 5.  
Tel. 1 21186

MANCHESTER 16  
47, Gt. Western St.  
Tel. Moss Side 4683.

BIRMINGHAM 4

63, Dale End. Tel. Central 6260.

### TEATRY WARSZAWY

W Warszawie jest obecnie 18 teatrów, filharmonia, opera i operetka. Większość z tych 21 ośrodków artystyczno-kulturalnych znajduje się — jak informuje „Głos Pracy” — w prawobrzeżnej części miasta, Praga w obu swych dzielnicach — Północ i Południe — posiada tylko dwa teatry i teatrzyk dziecięcy „Baj” przy ulicy Jagiellońskiej. Poza tym mieszkańcy Pragi, których według ostatniego spisu jest ponad 365 tysięcy, posiadają do swojej dyspozycji 17 przeważnie — „prowizorycznych Kin”.

W latach 1961—1965 Praga otrzyma jedno kino oraz przebudowany zostanie jeden teatr. Na tym kończą się perspektywy zaspokojenia kulturalnych potrzeb tych wybitnie robotniczych dzielnic. Sprawa tą — kończy „Głos Pracy” — ktoś musi się zająć, tym bardziej, że „rudera”, w której mieści się Teatr Ludowy, zostanie ponoć za kilka lat rozebrana. Pradze pozostanie wtedy przebudowany wprawdzie, ale tylko jeden teatr — Powszechny. Prawie 400 tys. widzów będzie musiało się pomieścić w tym jednym teatrze, liczącym 470 miejsc. Tym samym trzecia część ludności Warszawy, wybitnie robotniczej, mieszkająca w rozległych dzielnicach Pragi pozbawiona będzie faktycznie możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych. (FEC)

WSZELKIE DRUKI  
wykonuje

DRUKARNIA GRYP PRINTERS  
171, Battersea Church Rd., S.W.11

### KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora  
praw

S. OLSNICKI

tłumacz przysięgły przy sądach  
francuskich

106, Rue Jouffroy Paris 17-e

Metro Wagram

tel. WAGram 88-91

tłumaczenia urzędowe do ślubów,  
naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.  
Wszelkie sprawy sądowe cywilne i  
karne we Francji i w Polsce  
 tłumaczenia i tłumaczenia.

ORBIS  
38, KNIGHTSBRIDGE - LONDON - S.W.3 - Tel. 361-2779

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

## P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KN1 0747

### WOLNE od GŁA

PRZEKAZY PIENIĘDZY  
DO POLSKI

## HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD,  
LONDON, S.W.5. FRE 7888

Czytaj polską książkę

# Wzmocnienie jedności i dywersja

(Dokończenie ze str. 1)

rykańska „Biała Księga“ w której na żądanie prez. Kennedy'ego wstawione ma być pytanie: Dlaczego Sowiety, szermujące hasłem samostanowienia w Afryce i w części Azji, przez nich nieopanowanej, nie chcą prawa samostanowienia przyznać narodom środkowej i wschodniej Europie?

W świetle tego należy czytać ustęp zeszlotygodniowego przemówienia prezydenta, w którym usiłował on rozwiać podejrzenia sowieckie: „Uznajemy — mówił Kennedy — historyczną troskę Związku Środkowej i wschodniej Europie po serii niszczących inwazji, i ufamy, że mogą być opracowane środki, które zadośćuczynią tym troskom i pozwolą, że zarówno bezpieczeństwo, jak i wolność będą mogły istnieć w tej niespokojnej strefie“.

Trzeba tu stwierdzić, że niepokój, ba, burze i wojny, wnosiły do Europy środkowej i wschodniej stale Niemcy i Rosja, które jedynie zagrażały wolności i bezpieczeństwu żyjących tam narodów. Narody te bowiem same były stosunkowo za słabe i zbyt pokój miłujące, by zagrozić bezpieczeństwu imperium niemieckiego względnie sowieckiego.

Idea prezydenta Kennedy'ego połączenia bezpieczeństwa z wolnością jest arcyśluszną i zasługująca na poparcie. Byleby tylko wielkie mocarstwa zachodnie same gwarantowały czynnie bezpieczeństwo wolnych narodów.

Polska miała przed wojną dobrowolne zawarte pakty o nieagresji, a więc pakty bezpieczeństwa, z Rosją Sowiecką i z Niemcami. Wiadomo co się z tymi pakami stało. Trzeba narodom środkowej i wschodniej Europie zapewnić uchwytne układem międzynarodowym wolność i bezpieczeństwo. Na tym polega zagadnienie.

W miarę więc jak, zgodnie z naszymi przewidywaniami, rozwija się dyskusja międzynarodowa dookoła sprawy berlińskiej wyrasta zagadnienie Europy środkowo-wschodniej, z czego politycy polscy na Zachodzie winni sobie zdawać sprawę.

INNYM dowodem doniosłych i korzystnych przemian na Zachodzie jest decyzja rządu brytyjskiego zgłoszenia kandydatury W. Brytanii do europejskiego Wspólnego Rynku. Decyzja to gospodarcza, ale i polityczna, jak samj Anglii stwierdzają o „historycznym znaczeniu“. Wprawdzie nie oznacza ona przystąpienia do Wspólnego Rynku, lecz rozpoczęcie w tym kierunku rokowań. Mimo to postanowienie angielskie przyłączenie się w zasadzie do kontynentu i związania się z nim na razie pod względem gospodarczym przeważają nad troskami o rolnictwo brytyjskie i o interesy Brytyjskiej Wspólnoty. Za Anglią pójść zapewne Norwegia i Dania, spośród państw strefy wolnohandlowej, jaką utworzył Londyn dla przeciwstawienia się Wspólnemu Rynkowi. Trzy państwa neutralne, spośród tej siódemki wolnohandlowej, Szwajcaria, Austria i Szwecja — nie staną się ze względu na swą neutralność członkami Wspólnego Rynku, lecz będą z nim „stowarzyszone“. Traktat rzymski dopuszcza

takie pośrednie współdziałanie. Stanowisko Portugalii nie jest jeszcze znane.

W razie przystąpienia Anglii do Wspólnego Rynku zjednoczona Europa lub raczej Europa, jednocząca się w jakąś federację czy konfederację, uległaby ogromnemu wzmocnieniu. Stałaby się potęgą. Już dziś potencjał Wspólnego Rynku dorównuje potencjałowi Stanów Zjednoczonych. Trudności gospodarcze, które W. Brytania obecnie przeżywa, przyczyniły się napewno do powzięcia decyzji włączenia się w system, który okazał się wielkim sukcesem. Mamy jednak wrażenie, że właściwym, chociaż wbrew swojej woli, budowniczym jedności europejskiej jest Chruszczow, który swymi groźbami i szantażami doprowadził do tego rezultatu.

Oczywiście przystąpienie Anglii do Wspólnego Rynku rodzi dla państw europejskich, już do niego należących, też pewne wątpliwości i zastrzeżenia. Podobno gen. de Gaulle ma właśnie tego rodzaju refleksje. Obawia się on, że przystąpienie Anglii gotowe zmącić harmonijną współpracę francusko-niemiecką oraz że Londyn będzie się przeciwstawiał nadbudowie politycznej Wspólnego Rynku, utworzeniu parlamentu europejskiego, centralnego sekretariatu europejskiego, może rządu Związku Europy. Ale ostatecznie to muzyka dalszej przyszłości. Gen de Gaulle też nie chce zbyt daleko idącego ujednoczenia Europy. Ma ona pozostać Europą ojczyzn, „L'Europe des patries“.

TYMCZASEM Francja znalazła się w ostrym zatargu z narodami muzułmańskimi północnej Afryki. Rokowania z tzw. tymczasowym rządem algerskim prowadzone ostatnio w Lu-grin pod Evian zostały zawieszono tym razem prawdopodobnie na czas dłuższy. Sprawa Sahary, którą Algerczycy uważają za część Algerii, a Francuzi za odrębny obszar, podzieliła znowu obie strony. Walki w Bizercie co prawda ustały, obowiązuje faktyczne zawieszenie broni, ale do rokowań między Tuniszem i Francją nie dochodzi i sytuacja jest nadal poważna.

Dlaczego prezydent Burgiba sprokował zbrojny zatarg dotychczas nie jest jeszcze jasne. Choćby jednak dątał mniej lub więcej samodzielnie dla utrzymania swego prestiżu wśród narodów arabskich, choćby nawet liczył się już z zaostreniem sytuacji w Afryce Północnej oraz zerwaniem rokowań algerskich i chciał dłużej zmazać ciężące na nim piętno, „przylajcia“ lub „lokaja“ Zachodu, jego wystąpienie obecne idzie na rękę Rosji Sowieckiej. Był to nieoczekiwany prezent, jaki otrzymał Chruszczow w okresie walki o Berlin.

Sprawa Bizerty znalazła się przed Radą Bezpieczeństwa ONZ. Rada nie mogła przyjąć żadnych uchwał, gdyż ani jeden wniosek nie otrzymał większości. Wobec tego kraje afrykańsko-azjatyckie, rozporządzające w ONZ niemal połową głosów, przygotowują zwołanie nadzwyczajnej sesji zgromadzenia ONZ.

Francja na posiedzeniu Rady zajęła stanowisko bierne, jej delegat nie

zabierał głosu, oświadczając, że uchwały w sprawie Bizerty nie będą jej obowiązywały i że nie życzy sobie ona by organizacja ta do sprawy tej się mieszała.

Francja jest dotknięta zachowaniem się sekretarza generalnego ONZ p. Hammarskjölda, który na zaproszenie prez. Burgiby udał się do Tunisu i Bizerty „badać sytuację“, a następnie chciał przybyć do Paryża i wysłuchać zdania rządu francuskiego. Francuzi jednak do Francji go nie wpuszcili, a dowódca francuskiej bazy wojskowej w Bizercie adm. Amman odmówił z nim rozmowy. Rząd francuski uważa, że p. Hammarskjöld chciał podjąć się misji mediacyjnej, do czego nie był upoważniony i o co Francja wcale go nie prosiła. Ponadto przed przybyciem do Tunisu nie

przedził on rządu francuskiego o swych zamierzeniach.

Można się obawiać, że i ten zatarg Moskale będą próbowali wykorzystać, gdyż sami są w ostrym konflikcie z p. Hammarskjöldem, którego niemal nie uznają i którego chcą usunąć.

Publicysta z „Le Monde“ p. Duverger zastanawia się, dlaczego rząd francuski zajął tak ostre i zdecydowane stanowisko w sprawie Bizerty. Wytlumaczenie może być zdaniem p. Duverger tylko jedno: gen. de Gaulle liczy się z możliwością wojny. Utrzymanie więc potężnej bazy wojskowej w Bizercie jest dla Francji i dla Zachodu absolutną koniecznością, przed którą ustąpić muszą wszelkie inne względy.

R. P.

## Z TEATRU

### „WIĄZANKA SATYRYCZNA“ REF-RENA

Zaprawiony stawianiem czoła przeciwnościom autor „Czerwonych Maków“ w środku lata wystawił nową rewii. Nadal jej aluzyjny tytuł „Nie graj Wojtek...“, jakgdyby sam się przestrzegał przed tak niebezpiecznym przedsięwzięciem. Od razu należy stwierdzić, że udało mu się ona teatralnie w tak wysokim stopniu, że nawet gdyby nastąpi największe kanikuly, wypadłoby ją zobaczyć. Wobec tego, że jest to pierwszy występ zespołu Ref-Rena na nowej scenie „Ogniska“, nie dziwnego, iż konferensjerkę swą rozpoczyna od łagodnych z niej żarcików i od przedstawienia dobrze znanego bywalcom teatralnym Ludo Philippa, który objął kierownictwo muzyczne w tym programie, a nadto akompaniuje zespolowi i przgrywa solo z nie mniejszym zapałem od samego Kropiwnickiego. Robi to rzeczywiście z samego zamiłowania do sceny muzycznej, jako dawny wiarus z czołówek teatralnych 2 Korpusu, nie wystarczają mu bowiem sukcesy kompozytorskie dla filmów i nagrania własnych piosenek lub tańców na płycie.

Główne swe walory zawdzięcza nowy program letni, na którym publiczność nieustannie pęka ze śmiechu, zawdzięcza szczególnie wyczuciu Ref-Rena do satyry nie tyle politycznej, co społecznej. Zaczyna się więc zabawnym pokazem szkolki sobotniej, w której trójka podtatulałej młodzieży (Laskowski, Malicz, Zieliakiewicz) uczy się angielskiego pod światłym kierunkiem Danuty Czyskiej, która tym numerem zaczyna kilka dalszych, wcale udanych popisów aktorskich. Nie sposób wymienić wszystkich prawie 20 scenek, z których składa się program. Wśród — na szczęście — niewielu numerów lirycznych, niewątpliwie najlepszym jest występ Laskowskiego, w Serenadzie, w którym grał on na wiolonczeli. Zieliakiewicz do kolekcji swych sylwetek humorystycznych i charakterystycznych dołączyć może swego „Bobby“, a Malicz swym stylowym wykończeniem „Lalusia-Balusia“, wodzireja, zdobywa rekordy oklasków i ma zapewniwie powodzenie na najbliższych występach w Ameryce, do której wkrótce zespół Ref-Rena ma się znowu udać.

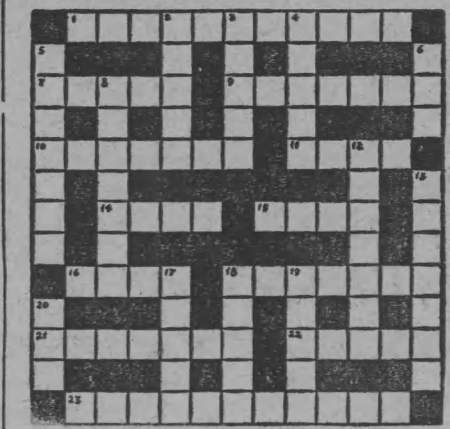
W tym idealnie zrównoważonym zespole, obok trzech gwiazdorów, występują też trzy gwiazdy. Jedną jest Danuta Czyska, Drugą Barbarą Galiówną, która poza wcielaniem Brigitte Bardot, w której parodię włożyła dużo starań, bierze m. in. udział w „Telefonie do Gomułki“ z Zieliakiewiczem i z życia wziętym skeczu „Solenizantka“. Trzecią z gwiazd — w kolejności pojawiania się na scenie — jest Nina Oleńska, na którą przypadło najwięcej numerów o zacięciu satyryczno-politycznym, jak „Ciuchy“ i „Sputniczka“ (Gagarinowa), które wypełnia ona swym znakomitym temperamentem aktorskim.

Całość przybrał w zgrabne dekoracje Jan Smosarski, wspomagany efektami

światelnymi F. Stawińskiego, któremu szczególnie się udało atmosfera pejzażu na Capri. Ale tę mozaikę scenek i piosenek łączy w całość wartki nurt przedstawienia niestrudzonego konferensjera, który wykorzystuje wszystkie okazje występów przed kurtyną do rzeczowego podania kilku aktualnych dowcipów, wykonania paru kuplecików i odczytania wierszy, ilustrowanych scenkami. Jak w poprzednich rewiach nie obywa się bez wprowadzenia ekranu na scenę. Ponieważ większość pointes polega na zupełnie niespodziance, zwłaszcza w końcowym numerze „Szendeferson Club“, nie można się nad nim dłużej rozwodzić, aby nie zepsuły przyszłym widzom zabawy. Miłe spędzono wieczór na tej rewii będzie niewątpliwie pociechą dla tych wszystkich, których lato w tym roku zawiodło, którzy wrócili już z urlopu, lub na nie jeszcze nie pojechali. A że program ten z punktu pokazany został zapieczętowany ostatni guzik, to niewątpliwie jest w tym i zasługą sprawnej organizacji, którą wziął na siebie sekretarz generalny ZASP Witold Sikorski. Przygotowany został nawet drukowany program, w którym c. rekacja teatru zastrzeżenie sobie prawo do robienia zmian. Widzom życzyć należy, aby z tego prawa jak najmniej korzystała. (On)

Jak już pisaliśmy odbyło się w Londynie walne zebranie Związku Pisarzy Polskich, które — po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi — wybrało przez akklamację nowy Zarząd w składzie: Wiesław Wóhnot — prezes, N. Sadek, S. Baliński, W. Guenther, J. Ostrowski, T. Lisiewicz, S. Legeżyński, M. Reszczyńska-Stypińska i M. Lisiewicz.

### KRZYŻÓWKA NR 426/61



#### Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) utwór poetycki polski (dwa słowa); 7) wierne powtórzenie; 9) znajduje się w Polsce, jeśli na niej to za karę; 10) może być sądowy; 11) kojarzy się z rybą; 14) i 15) miasto w Grecji znane z listów św. Pawła; 16) powieście-

## KRONIKA TYGODNIA

25 lipca

Brytyjski minister skarbu, Lloyd, ogłosił nowe zarządzenia dla poprawy „krytycznej sytuacji gospodarczej“ W. Brytanii. Podwyższona została stopa procentowa z 5 na 7 procent oraz podwyższono akcyzę i tzw. purchase tax o 10 procent.

26 lipca

Amerykańscy kongresmani z entuzjazmem powitały przemówienie prez. Kennedy, żądającego zwiększenia wydatków na obronę o 3 miliardy 500 milionów dolarów.

27 lipca

Rząd francuski odrzucił propozycję sekretarza generalnego ONZ Hammarskjölda pośredniczenia w likwidacji sporu między Francją i Tunezją o Bizertę.

28 lipca

W Dinard we Francji zmarł ś.p. prof. Józef Andrzej Teslar, poeta i wykładowca w czasie historii literatury polskiej w Edynburgu. Zmarły liczył 72 lata.

Za rzekome szpiegostwo na rzecz USA skazana została w Warszawie na 3 lata więzienia Wanda Nowicka.

W czerwcu br. 26 Polaków uzyskało prawo azylu we Francji. Przybyli oni do Francji z wycieczkami turystycznymi albo w odwiedziny do krewnych.

29 lipca

Liczba uchodźców z Niemiec Wschodnich do zachodniego Berlina wzrasta z każdym dniem, mimo coraz ostrzejszej kontroli pociągów i dróg. W ostatnich 24 godzinach uciekło 1.900 osób.

Sowiecka partia komunistyczna ogłosiła nowy program w myśl którego za 20 lat ludność ZSRR będzie miała wolne mieszkanie, otrzyma bezpłatnie żywność i wiele innych rzeczy.

30 lipca

W Rzymie zmarł kardynał Tardini, sekretarz stanu w Watykanie, Kardynał liczył 73 lat i zmarł na atak serca.

31 lipca

12 osób odpowiadało przed trybunałem wojskowym w Paryżu za szpiegostwo, którym kierował urzędnik ambasady reżymowej, sekretarz attaché wojskowego, Kazimierz Dopierała. 5 osób oskarżonych zbiegło i skazanych zostało zaocznie na kary od 5 lat do więzienia dożywotniego. 4 oskarżonych skazanych zostało na karę od 5 do 10 lat więzienia, dwóch sąd uniewinnił. V aferę wykrytą w 1959 wmieszani byli różni Polacy.

1 sierpnia

Premier Macmillan oświadczył w Izbie Gmin, iż W. Brytania podejmie rokowania w sprawie przystąpienia do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

pisarz francuski; 18) sam; 21) kwiat; 22) silnie ona przemawia do poety niż mędra szkiełko i oko; 23) gdy w niej, to na pokucie.

Pionowe: 2) zależny władca (wspak); 3) wycieczka obelżonych; 4) stolica w Azji (wspak); 5) razem; 6) narzędzie gospodarskie; 8) część mostu; 12) filozof z Niderlandów; 13) niewygodna, trudność; 17) pasmo (wspak); 18) możesz na nie klasę, albo je zaliczać; 19) imię męskie; 20) partia polityczna.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 420/61

Poziome: 1) pokos, 3) JKL, 5) wałka, 8) rzadki, 10) Murnau, 11) mumia, 12) niewierny Tomasz, 15) krach, 16) was, 18) Kowno, 20) i 22) przekora 21) Cedro, 25) centaur, 26) Chorzów, 27) przeobrażenie.

Pionowe: 1) parkan, 2) Kwak, 4) karmine, 6) żona, 7) zaduma (wspak), 9) impet, 10) Marta, 13) wicher, 14) młotek, 15) kaplica, 16) wieloryb, 17) strzech, 19) opactwo, 23) fale, 24) pole.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sz. we Francji Nr 0,7b - w Austrii 1,60 Sch. w Belgii 1 fr. b. w Holandii 60 cent. w Niemczech 60 Pf. w Portugalii 3 esc. w Szwecji 40 Kr. w Australii 4 Ash 9d. w Argentynie \$0,20 (w przeliczeniu) - w Kanadzie 20 cent. w Stanach Zjedn. 20 cent. w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy lotniczej z góry) Zamówienia i należności przyjmuje: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd, 169-171 Battersea Church Rd. London S.W.11; miesięcznie 6/4 kwartalnie 16/6 rocznie £3 0/0; zmiana adresu 1s. W Belgii: miesięcznie 1,20 fr. kwartalnie 3,60 fr. W Austrii: Korab-Hrzożowska-Czakaj 216, rue Joseph II Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocz. 4. AORAB Brzożowska-Czakaj 216, rue Joseph II Bruxelles 4. W Holandii: N.F.: kwart. 8,00, półr. 15,00, rocznie 28,00, Admin. „Syrena“ 20 rue Legendre Paris 17 Konto pocz. Edit. E.K.A Paris 5507-30. „La Bella“ Librairie 12 rue St. Louis en l'Île Paris IV nr kont. pocz. Paris ec 565150. Francja: „Olnocna“ inż. Eugeniusz Łuszecki 107 rue Royale Lite (Nord) tel 558-60. Dep Bouches-du-Rhône Var, Vaulx: Stefan Horodyński Ecole des Filles La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) W HOLANDII: mies 11 2,00 kwart 6,50; wpłacać 17k pocz.: Fr. Ma tecki Tulpenlaan 17 Lindenheuvel Geleen (1). W NIEMCZECH: Stani sław Mikliczek (18b) München 45 Gabelnerstrasse 7/1. W NORWEGII: koron mies 4 kwart 10 rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Post Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 W SZWAJCARII: trzszw mies 2,00 box 116, Oslo W PORTUGALII: kwart 35, rocznie 120 esc. A Zieliński kwart 6,50; Maria Wasung 6 rue des Lilas Genève Janusz Rakowski Mainaustr 28 Zurich W SZWECJI: koron: mies 3,60 kwart 10 rocznie 36; Polski Komite mocy lungfrugatan 30/11 Stockholm W WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zaborski Associazione Combatt Po acchi, Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem poczt. W ARGENTYNIE: prenumerata rocznie \$8,00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski „Libreria Polaca“ Serrano 2076 Buenos Aires W BRAZYLII: półrocznie 34,00 rocznie 68,00 Z Kiełsińska Av Bate 1514 Curitiba Parana W AUSTRALII: Vistula (Australia) Pty Ltd Baking House Rawson Place Sydney, Spolem 64 Lapeyres Hill Rd. Royal Park Adelaide S.A., kwart £10,00 rocznie £3 10,00 W ZIEMI: rocznie \$8,00; „Gryf“ Londyn W PED. AFRYCE: kwartalnie 16/6 rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio: Gryf Publications Ltd W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalnie \$2 10 półrocznie \$4,00 Przedstawicielstwa: „Gryf Publications“ W Białogorski, 738 Hampton A. Schenectady N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill Księgarnia „Indo“ i Żukowski 6347 Chene St. Detroit 11 Mich. CENA OGŁOSZENIA: za jeden cal przez jeden lam 110,00 waga w przez jeden lam 160 tr. Przejmuje GRYF PUBL. LTD. 171 Battersea Church Rd London S.W.11; Adm „Syrena“ 21 rue Legendre Paris 17 tel WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd. Gr Buildings Trafalgar Sq. London W. 2; lub Odra Press Ltd 16 Drayton Ct. London S.W.10. Nadstano: reprints Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji Administracji: Gryf 171 Battersea Church Rd London S.W.11 tel 5A1tersea 1445. We Francji: Syrena 20 rue Legendre Paris 17 tel WAGRAM 0045. Konto poczowe: Editions E.K.A c.c. Paris 5507-30.